Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 15 Grudnia 1929 r. Cena 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 287 (1632)

Dwa dni w Sejmie.

(Streszczenie odczytu premjera Świtalskiego z dnia 14 b. m.).

Na wstępie swego przemówienia p. premjer zaznaczył, iż ograniczy się do bardzo ogólnej charakterystyki 18 godzin ostatniej debaty sejmowej i podzieli się swemi wrażeniami, dodając, iż dwa te dni sejmowe traktuje jako pouczającą ilustrację naszego parlamentaryzmu, do czego uprawnia kilkakrotne kwalifikowanie tych 18 godzin sesji sejmowej przez marszałka Daszyńskiego, jako posiedzeń historycznych.

Te 18 godzin — mówił p. premjer, podnoszę do znaczenia symbolu i wolno mi z tych właśnie dni wyciągać wnioski w jak złym ustroju żyjemy i jak nieodzowną i pilną rzeczą jest rewizja, zarówno naszej konstytucji, jak i naprawa naszych sejmowych obyczajów, jak i zmiana form życia politycznego.

Szablon obrad sejmowych.

Dalej p. premjer zwraca uwagę na zewnętrzną technikę obrad Sejmu, podkreślając, iż od kilku lat utarł się zwyczaj, że przy wszystkich ważniejszych punktach porządku dziennego wstępuje na trybunę ta sama nieledwie kolejka mówców, która składa oświadczenie. Gdy wszyscy leaderzy wszystkich klubów wypowiedzą swoje deklaracje, wolności trybuny parlamentarnej stało się jakoby zadość i wtedy znowu pojawia się zawsze wniosek o przerwanie dyskusji, który zostaje przyjęty i w ten sposób sprawa rzekomo została gruntownie wyświetlona. Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami gadulstwa sejmowego. Ta szablonowa metoda prowadzenia debat sejmowych nie ma nic absolutnie wspólnego z istotnem wyjaśnieniem sobie, czy komukolwiek jakiegokolwiek zagadnienia, a przecież o to chodzi w ciałach ustawodawczych.

Geneza utworzenia się w naszym Sejmie tak śmiesznych form obradowania i ustabilizowania się izb nie jest niestety rzeczą tylko przypadku. Sejm jest konglomeratem 20 autonomicznych sejmików klubowych, które na trybunie sejmowej przez swoich parlamentarjuszy komunikują, jak jedne państwa drugim swoje noty.

Votum nieufności bez uzasadnienia.

Prasa opozycyjna stale domag. się zwołania sesji nadzwyczajnej. Z zaciekawieniem oczekiwałem, jakie to koncepcje zostaną z trybuny sejmowej rzucone w świat polski dla pokrzepienia jego serca, a dla pognębienia rządu. Chciałem z zupełnie dobrą wolą wsłuchać się w słowa krytyki, a rady zanalizować i skonfrontować z realnemi warunkami. Niestety, myśli w słowach nie mogłem znaleźć. By nie zdradzić, że są gromadą niewykwalifikowanych oddziałków, wykrzykujących zupełnie różne zawołania bojowe, nieposiadających żadnego, dosłownie żadnego wodza. musieli ci panowie rezygnować pokolei z każdego argumentu. Świadome swojej słabości partje opozycyjne do niczego właściwie innego nie dążyły, jak tylko do tego, ażeby jak najszybciej w tempie jak najbardziej zawrotn. załatwić się ze względów taktycznych naprzód z budżetem, a potem z votum nieufności. Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsze czytanie budżetu, które zwykle zajmowało uwagę Izby przez kilka posiedzeń, zostało załatwione w ciągu jednego dnia? A właśnie w dyskusji nad pierwszem czytaniem budżetu można zgłosić wiele uwag, które opozycja ma obowiązek podnieść. W budżecie można wyczytać, jaka jest tendencja rządu, jeśli chodzi o gospodarkę państwową. Wszystkie koncepcje politycz., wszelkie problemy społeczne są tam zawarte. Każdej opozycji twórczej przedłożenie budżetowe winno nastręczyć szereg zasadniczych uwag, w których może zaznaczyć się własny program społeczny. Było to jej obowiązkiem tem bardziej, że w tej debacie opozycjoniści zapowiadali oddanie swych głosów za votum nieufności, a więc tem ważniejsze było ujawnienie, jak budżet przyszłego rządu, rządu, który im ma dogadzać, powinien wyglądać. Czy można znaleźć coś bardziej charakterystycznego, jak właśnie to, że wniosek o votum nieufności nie posiadał dosłownie ani jednego zdania uzasadnienia. W tym wniosku, odbiegającym od wszystkich dotychczasowych form, nie było ani cienia uzasadnienia, ani jeden zarzut nie został sprecyzowany. Fenomen ten wymaga wyjaśnienia.

Centro-lew bez głosu.

Czyż mamy w tem upatrywać zapowiedź lepszej przyszłości na niebie polskiego parlamentaryzmu, gdy słowa i czas pójdą na wagę złota? Czy też było to tylko wynikiem zaambarasowania? Jak wiadomo, wniosek o votum nieufności został postawiony przez zespół, nazwany „centrolewem". Ten centrolew jest istotą, w którą sztucznie chce się wmówić, że żyje. Lew polityków, lew posłów, lew oratorów, lew autorów miljona rezolucyj i wniosków, który nie jest w stanie na trybunie parlamentarnej nietylko ryknąć, ale nawet mruknąć, nosi napewno złośliwe, sprzeczne ze swą naturą przezwisko. **Ponieważ zaś, jeśli chodzi o liczbę głosów i tak jest niewystarczający, by być większością, to było rzeczą nawskroś niesumienną, lekkomyślną obalać coś, czego zastąpić czemś pozytywnem nie jest się w stanie.**

Partje opozycyjne są dzisiaj podobne do swawolnych Dyziów. Teraz żadnego deseniu ze swych kamyczków ułożyć sami nie są w stanie. Każdy z nich inny obrazek chciałby układać. Cóż bardziej charakterystycznego, jak artykuły w organie narodowej demokracji, które tłumaczą, że ma ona tylko 37 głosów. Usprawiedliwia się ona teraz, że gdyby ona kamyczków nie rozrzuciła, rozrzuciliby je inni złośliwi chłopcy.

Od huraganu do słowiczych treli.

Ci panowie, którzy wniosek o votum nieufności zgłaszali, używają ciągle wyrazów „likwidacja systemu", ale komentarze do słowa „likwidacja" zmieniają się co chwila. Bardzo niedawno słowo „likwidacja" brzmiało, jak huk armat grzmiących: „Kraj ma was dość, odejdźcie". Odejść miał już nietylko rząd, ale cały obóz ideowo z nim związany tak, aby pył zapomnienia pokrył ten kierunek polityczny, który wprawdzie z walki o niepodległość wyrósł, ale teraz, jak pisano, wolności i niepodległości zagraża. Bardzo niedawno słowo „likwidacja" brzmiało, jak terkot karabinów maszynowych nastawionych na całą Radę Ministrów. Lecz im bliżej było do głosowania nad votum nieufności komentarze, co to znaczy „likwidacja systemu" stawały się coraz łagodniejsze. **Dzisiejsza prasa opozycyjna pisze, że istnieje większość parlamentarna dla każdego rządu, który stanie bez zastrzeżeń na gruncie konstytucji i ustaw** oraz położy kres pogłoskom zamachowym i samowoli administracyjnej. **Teraz więc chodzi tylko o to, by przyszły premjer obiecał, że nie będzie oktrojował konstytucji, chociaż dotychczas ani ja, ani moi koledzy nie czyniliśmy takich zapowiedzi.**

Gdybyśmy mogli wierzyć, że coraz inna interpretacja słowa „likwidacja" wynika stąd, że opozycja mimowoli, zbliżając się do odpowiedzialności, staje się ostrożniejszą w słowach, możnaby to jej za jakiś plus moralny poczytać. Niestety, geneza zmian tej interpretacji z huraganu na słowicze trele jest zupełnie inna. Nasi obrońcy parlamentaryzmu twierdzą, że właśnie oni są koniecznym łącznikiem między społeczeństwem a sferami rządzącemi i że bez ich głosów państwu lada chwila może zagrażać katastrofa. Lecz nie pierwszy i nie ostatni raz musimy stwierdzić, że ci panowie swojej funkcji nie umieją spełniać. Są oni pośrednikami, którzy zapominają o klijentach, a klijenci się ich wypierają. Weźmy dla przykładu tylko jedno. Gdzie ci panowie wyczuwają teraz wybuchy radości i słyszą okrzyki wesela, że votum nieufności dla rządu zostało uchwalone. Konstatuję fakt, istniejący niewątpliwie w psychologji społeczeństwa, że krzyk: „Kraj ma was dosyć", był krzykiem kilku rozhisteryzowanych polityków. Panowie ci niestety swych funkcyj reprezentantów narodu spełniać nie umieją i sztuki wyczuwania pragnień szerokich warstw nie posiadają.

Nieopatrzne wprowadzenie się w trans histeryczny kilkunastu zawodowych polityków ma swą swoistą genezę. Panowie ci pamiętają czasy, w których rządy były słabe i chwiejące się jak trzcina. Jeden ostrzejszy artykuł w jakiemkolwiek piśmie wywoływał wśród członków gabinetu drżenia Efekty takiego artykułu stawały się natychmiast widoczne. Do bardzo niedawna panowie ci sądzili, że ta sama metoda może być stosowana i do rządów pomajowych. Gdy jednakże masy nie odpowiedziały na apel, pozostały tylko rozdygotane nerwy bezsilnych polityków, zmuszonych łatwo do widocznej dziś rejterady. W wyniku tego szumne słowo „likwidacja" zeszło na psy i pozostaje dziś nieledwie już tylko trud wynalezienia człowieka, którvby chciał lojanie współpracować z Sejmem. Lecz warunkiem lojalnej współpracy musi być dobra wola obu stron. Gdy jej niema, tylko bardzo nierozsądny człowiek może się dziwić że następuje walka z jej wszelkiemi etapami.

Kandydatura prof. Bartla na Marszałka Sejmu.

Wspominając następnie dzieje Sejmu, p. premjer przypomniał, że nie kto inny, lecz **właśnie Marszałek Piłsudski wysunął projekt, by prof. Bartel został marszałkiem Sejmu. Czyż ktokolwiek może uwierzyć, by Marszałek Piłsudski, planujac wybór swego długoletniego współpracownika na przewodniczącego Sejmu, chciał z niego uczynić cel dla swych ataków. Marszalek Piłsudski, proponując takie rozpoczęcie życia Sejmu, był lepszym zwolennikiem parlamentaryzmu niż jego dzisiejsi, namiętni a nierozsądni obrońcy.**

Jest powszechnym zwyczajem i tradycją wszystkich parlamentów, że przewodniczący jest przedstawicielem najliczniejszego klubu. Prof. Bartel był do tego długoletnim współpracownikiem, pełnił funkcje naczelne w rządzie i dawał w ten sposób gwarancję, że znając technikę rządzenia, będzie na stanowisku przewodniczącego ciała ustawodawczego umiał znaleźć moment współpracy i przeprowadzić wyraźną linję demarkacyjną, do której można prowadzić walkę, a poza którą ta walka jest już dla państwa nonsensem. Lecz kandydatura prof. Bartla tą samą arytmetyczną większością głosów, która i teraz panuje w Sejmie, została odrzucona. W związku z tem wysuwano argument, że na rozkaz nie można wybierać marszałka

Klucz do współpracy w rękach Sejmu.

Wspominając następnie próbę nawiązania ściślejszej wspópracy nad zagadnieniem budżetowem p. premjer stwierdza, że **większość sejmowa** propozycję tę sama odrzuciła, a **obecnie wysuwa tę współpracę, jako własny postulat. Lecz postulat ten bez zmiany dotychczasowych obyczajów sejmowych nie zostanie nigdy osiągnięty.** Jako przykład nielojalności i pogwałcenia zwyczajów parlamentarnych, może służyć fakt złośliwego rozdziału referatów budżetowych, przy którym przedstawicielom B. B. przyznano referaty tak podrzędne, że nie pozostawało im nic innego jak zrzec się tych referatów.

Po scharakteryzowaniu rozdrażnienia i małostkowych pobudek, jakiemi kieruje się opozycja sejmowa, p. premjer stwierdził, że nie rządy pomajowe odrzuciły możliwość współpracy z Sejmem i nie one zaprzeczały tej potrzebie. **Klucz do tej współpracy znajduje się w rękach Sejmu,** lecz bez zmiany metody prac na ulicy Wiejskiej rządu mogącego współpracować z Sejmem się nie znajdzie, chyba, że w pierwszym dniu swej nominacji rząd ten powie, że przestaje być rządem.

Rewizja konstytucji — głównem zadaniem.

Zdaniem, któreśmy sobie w tej chwili postawili, jako cały obóz, jest przeprowadzenie rewizji konstytucji.

Podniosłem już w Sejmie, że ton, którym opozycja przemawia teraz o konieczności rewizji konstytucji, jest zupełnie odmienny, niż wtedy, gdy stawialiśmy to zagadnienie na porządku dziennym .Panowie z opozycji wiedzą, że zagadnienie to żyje dziś w Polsce i że ten, ktoby myśl o rewizji konstytucji a limine odrzucił, zejdzie z powierzchni życia politycznego. Mimo to na konferencję, proponowaną tak niedawno przez B. B., nie przyszli i dopiero teraz poczuli, że trzeba pomyśleć nad załatwieniem tego zagadnienia. Muszę stwierdzić, że trzeba było dopiero „rządów pułkowników", by ich przekonać, że masy zgoła inaczej myślą i zgoła czego innego chcą. Umilkły teraz narzekania i skargi, że jesteśmy rządem milczków i traktujemy społeczeństwo jako bierną masę że wprowadzamy sztuczne zobojętnienie polityczne społeczeństwa, by na tem zobojętnieniu i bierności żerować Obóz nasz nie będzie nigdy społeczeństwu schlebiać, lecz będzie je wzywać do walki wtedy, gdy chodzi o zdobycie lepszej przyszłości dla państwa. Jednym z zadatków lepszej przyszłości jest zmiana ustroju.

Komunikat centrolewu — bluffem.

Jeśli opozycja mówi na serjo o „likwidacji systemu", to w konsekwencji winna domagać się kategorycznie, by cały nasz obóz — i ci, którzy są w rządzie jak i ci wszyscy, którzy ideowo i z głębokiego przekonania nam w tym systemie rządzenia pomagają, odeszli. Sami powinni palić się do tego, by zasiąść przy wszystkich warsztatach pracy państwowej. Wszystko inne jest tylko sypaniem piasku w oczy. **Nie chcę oczywiście mówić o wczorajszym anonimowym komunikacie, który wyraża jakoby gotowość tworzenia przez opozycję rządów parlamentarnych. Gdy panowie ci inaczej mówią na Zamku, a pod wpływem głosów prasy zmieniają nagle swe stanowisko na djametralnie różne, to geneza takiej volty nie przynosi im zaszczytu jako mężom stanu. Cały ten komunikat zdradza, że jest tylko fintą i bluffem,** może wywołać tylko drwiące uśmiechy na wargach wszystkich, wszyscy bowiem wiedzą, że przy programie by się rozeszli, a przy podziale tek pożarli. Formalne prawo wyrażenia votum nieufności i panowie mieli, ale moralnego żadnego, gdy nie mogą za przyszłe losy wziąć odpowiedzialności Tu właśnie istnieje cała różnica obozu Jedni w Polsce do przestrzegania formalnego prawa chcą się ograniczyć, nie posiadając równocześnie prawa moralnego, ufundowanego na poczuciu odpowiedzialności za losy państwa. Marszałek Piłsudski nigdy przez całe życie nie złamał tego prawa moralnego brania odpowiedzialności, a jego przeciwnicy nad tem prawem nieustannie, swobodnie i z lekkiem sercem przechodzą do porządku dziennego. Votum nieufności, które ci panowie uchwalili, jest równoznaczne z votum nieufności, które zostało wyrażone obecnej konstytucji.

Ocena konstytucji marcowej przez Marszałka Piłsudskiego

W zakończeniu odczytu pan premjer zaznaczył, że będąc w swoim czasie adjutantem Marszałka Piłsudskiego, w notatkach robionych w okresie trwania pierwszej konstytucji, utrwalił wyrażenia komendanta, oceniające w sposób zupełnie negatywno-krytyczny konstytucję marcową. Marszałek stwierdził, że jest ona nieprzystosowaną zupełnie do warunków polskich. Trzeba było 10 lat, by o tem, co powiedział Marszałek Piłsudski, przekonały się dzisiaj tysiące i miljony ludzi w Polsce. Niedługo przed majem 1926 r. Marszałek Piłsudski mówił o partyjnictwie w Polsce jako o nieszczęściu.

O co idzie walka w Polsce?

Po naprawie ustroju, my, ludzie, o których mówi się, że są bez programu, będziemy nadal walczyć z tem, co i przy najlepszym ustroju może nieść klątwę dla Polski. **Chcemy przerobić formy życia politycznego w Polsce. Muszą inne formy życia politycznego być prowawdzone, a bożki stare wymiecione.** Wtedy dopiero będziemy zaasekurowani przed nieodpowiedzialnością, lekkomyślnością i nierozsądkiem — przed temi trzema gracjami, które nad całą salą sejmową niepodzielnie panują i w ostatnich dwóch dniach sejmowych panowały.

Katastrofa lotnicza.

RYGA. 14. XII. (Pat). W dniu wczorajszym na lotnisku w Krustpils, podczas lotu szkolnego, nastąpiła katastrofa lotnicza, w rezultacie której ponieśli natychmiastową śmierć dwaj oficerowie armji łotewskiej porucznicy Jurgenson i Rucel. Przyczyny katastrofy nie są wyjaśnione.

Pobyt prof. Bartla w Warszawie.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj przed południem w drugim dniu pobytu prof. Bartla w Warszawie złożyli mu wizyty na zamku min.: Moraczewski, Kühn, Niezabytowski i Matuszewski. O godz. 1-ej b. premjer prof, Bartel złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu, która trwała około dwóch godzin.

W godzinach poobiednich wizytował p. prof. Bartla p. min. Zaleski i złożył rewizytę p. premjer Świtalski. Wieczorem p. prof. Bartel wyjechał do Lwowa. Przed wyjazdem złożył wizytę pożegnalną Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Wielka konferencja u Pana Prezydenta ma się odbyć we wtorek.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W sytuacji politycznej do dnia dzisiejszego nie zaszły żadne widoczne zmiany. Pan Prezydent Rzplitej w ciągu dnia wczorajszego konferencji żadnej nie przeprowadził i nie zamierza także przeprowadzić ich w dniu dzisiejszym.

Jak się dowiadujemy kancelarja cywilna ma dziś rozesłać zaproszenie na wspólną konferencję wybitniejszych osobistości ze świata politycznego na Zamek, w której mają wziąć także udział przedstawiciele stronnictw sejmowych. Konferencja ta zwołana będzie we wtorek.

Wobec tego pogłoski o tem, jakoby dziś miał ukazać się komunikat oficjalny kancelarji cywilnej o dotychczasowych rozmowach Pana Prezydenta nie odpowiadają rzeczywistości, albowiem może się on ukazać dopiero po tej wielkiej konferencji wtorkowej.

Wielkie powodzenie odczytu premjera Świtalskiego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj o godz. 5,30 w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej p. premjer Świtalski wygłosił odczyt pod tyt. „Dwa dni w Sejmie". Na odczyt przybyli członkowie rządu, wyżsi urzędnicy państwa, przedstawiciele świata politycznego, gospodarczego i prasy, oraz liczni reprezentanci organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

W chwili, gdy na estradzie ukazał się p. premjer Świtalski powitany oklaskami, sala była zapełniona. Zgromadzenie kilkakrotnie przerywało odczyt gromkiemi oklaskami. W momentach zaś, w których prelegent przeciwstawiał metodom prac sejmowych fakty pozytywnej pracy rządu, sala urządzała manifestacje na cześć rządu i Marszałka Piłsudskiego.

Delegat Ligi Narodów w Litwie.

KOWNO. 14.XII. (Pat). Wiceprzewodniczący komisji komunikacyjno-tranzytowej Ligi Narodów Vasconcellos, który przed kilku dniami przybył do Kowna, wyjechał na prowincję w celu zbadania na miejscu kwestji, w jakim stopniu Litwa nie przestrzegała uchwał międzynarodowych o tranzycie i komunikacji miejscowej.

Badania delegata Ligi Narodów dotyczą specjalnie kolei libawo-romneńskiej. Rezultaty tych badań będą stanowiły materjał przy rozstrzyganiu sporu litewsko-polskiego.

KOWNO, 14.XII (Pat.) Vasconcellos wyjechał dziś z Kowna do Berlina, gdzie ma złożyć raport ze swej podróży do Litwy przewodniczącemu komisji tranzytowej Ligi Narodów de Ligerowi.

Zastraszające objawy.

Zdziczenie obyczajów wśród mieszkańców wsi, a szczególnie tej cichej bogobojnej dawniej wsi litewsko-białoruskiej staje się z dniem każdym coraz bardziej zatrważające.

W paru artykułach pisała o tem na łamach „Kurjera Wileńskiego" p. Hel. Romer, wśród rozgwaru i ogólnego podniecenia wypadkami politycznemi przebrzmiały one bez echa, nikt więcej nie zabrał w tej sprawie głosu. A jednak to, co się obecnie dzieje na wsi musi zatrwożyć każdego, kogo przyszłość kraju obchodzi.

Za nieudzielenie zgody na małżeństwo z dziewczyną, która cieszyła się ogólnie złą opinją wystrzałem z karabinu syn morduje pogrążoną w śnie 50-letnią matkę. Chcąc zawładnąć spuścizną po zmarłym bracie z najzupełniejszym spokojem i wyrafinowaniem wiesza stryj na jednym sznurze czterech swoich małoletnich bratanków. Takich i tym podobnych wypadków możemy dziś naliczyć już nie dziesiątki a poprostu setki, niema bowiem prawie dnia, ażebyśmy nie otrzymali wiadomości o zabójstwie lub ciężkiem poranieniu dokonanem w różnych częściach naszego kraju albo na tle majątkowem albo też porachunków osobistych.

Objaw jest tak zatrważający, że należałoby nad tem głębiej się zastanowić.

To, co obecnie obserwujemy na wsi jest naturalnym wynikiem działania szeregu czynników, które głęboko zapuściły swe korzenie w duszę wieśniaka.

Aby uprzytomnić sobie co mogło wpłynąć na taki upadek wsi, którego świadkami dziś jesteśmy, musimy cofnąć się nieco wstecz.

Do wojny cechowała naszego wieśniaka przedewszystkiem ogromna pobożność, przywiązanie do Kościoła i bezkrytyczne prawie posłuszeństwo księżom. Wszelki czyn „grzeszny", szczególnie jeżeli należał do kategorji ciężkich był z całą bezwzględnością piętnowany przez otoczenie. Z opinją się liczono i jej się obawiano. Syna, który podniósł rękę na ojca lub matkę, dziewczynę, która urodziła dziecko traktowano jak największych zbrodniarzy, dla których tam, gdzie ich znano, nie było miejsca. Tych, co mając temperament bardziej krewki pobili kogoś w kłótni lubj broń Boże, zranili—unikano wszędzie, uważając za bandytów. Obcowanie z takim człowiekiem ściągało niemal że takie same konsekwencje.

To jedna strona—moralna dawnej wsi. Druga — materjalna przedstawiała się nieco odmiennie.

Stan ekonomiczny rodzin wieśniaczych, szczególnie na terenach o glebie nieurodzajnej, był ciężki. Gospodarz posiadający 15 – 20 dziesięcin ziemi, a więc nie potrzebujący na stronie gdzieś dorabiać, uważany był za zamożnego. Zresztą takich na naszych ziemiach było niewielu. Większość natomiast to gospodarstwa karłowate składające się z 3—8 dziesięcin. Bieda tu była codziennym gościem.

Wprawdzie sytuację ratowała w takich wypadkach możność wywędrowania kogoś z członków rodziny do miasta, by tam szukać zarobku—jeżeli go na miejscu nie było — co niewątpliwie w znacznym stopniu wpływało łagodząco na stosunki rodzinne na tle majątkowem, ale przy najcięższych nawet warunkach bytu nikt nie ośmielił się targnąć na życie swego ojca lub brata, by ulżyć sobie zagarnąwszy po nich spuściznę.

Skradł taki biedak garniec kartofli bogatszemu sąsiadowi, zaorał kawałek miedzy, zakosił łąkę, wreszcie „spuścił" w lesie cudzą sosnę—ale na rabunek, na mord rzadko się porwał. Element wiejski w miastach był wzorem pracowitości i uczciwości. Z niego czerpało soki uzdrawiające psujące się życie miejskie.

Przyszły inne czasy. Wybuchła wojna największe spustoszenia czyniąc właśnie tu na naszych terenach. Nad cichą wsią białoruską i litewską zagrały kartacze, zaświstały kule, granaty najbardziej szarpały naszą ziemię. Mord, rabunek, pożoga stały się widowiskiem dnia każdego. Chłop patrzał — i z tym widokiem się oswajał. To, co napełniało go narazie strachem i przerażeniem z czasem obojętniało, stawało się jakby częścią składową jego życia,

Ta obojętność, z jaką spoglądał na krew i trupy niewątpliwie nie pozostała bez pewnego wpływu na jego umysł i duszę.

Pod względem gospodarczym sytuacja stała się rozpaczliwą. Kraj nasz, i tak nigdy nie bogaty, został doszczętnie zrujnowany i zubożony. Nędza była mieszkanką każdej chaty, a jaką jest ona doradczynią dowodzić chyba nie trzeba.

Tymczasem powiało ze Wschodu i na taki oto grunt padły pierwsze ziarna bolszewizmu. Miraże „rajskiej" przyszłości zaczęły się przesuwać przed oczami wyniszczonego ludu, budząc w nim nadzieję zdobycia lepszego bytu. Chłop drgnął i zaczął inaczej myśleć. Krzywda, którą zawsze odczuwał, pod wpływem agitatorów komunistycznych zaczęła wyrastać w jego wyobraźni do niezwykłych rozmiarów; chciwość ziemi — nieodłączna towarzyszka wszystkich myśli i poczynań wieśniaka — z dniem każdym rośnie i potęguje, aż dochodzi do stanu kulminacyjnego. kiedy człowiek na wszystko się waży, by celu swego dopiąć..

Wojna przeszła, życie miast i wsi wróciło do normalnego trybu, lecz nie wrócił dawny stan duszy naszego wieśniaka. Zrozumiał on wprawdzie z czasem fikcję głoszonych haseł i „raj" bolszewizmu dotkliwie nieraz odczuł na własnej skórze, jednak zbudzonych niezdrowych instynktów nie zdołał zagłuszyć zdrowy rozum, tembardziej, że i wypadki lat następnych nie mogły się w niczem przyczynić do zmiany na lepsze.

Jeżeli więc teraz uprzytomnimy warunki, w jakich rosło i wychowywało się obecne młode pokolenie, ten widok trupów i krwi, które przestały robić wrażenie, z któremi się ono jakby zżyło, to czyż nie zrozumiałem stanie się to zezwierzęcenie, ta obojętność i spokój z jakim morduje dziś taki wyrodny syn ojca, matkę czy brata Nowe poglądy na ustrój społeczny, na znaczenie rodziny i Kościoła, jeżeli znacznie wpłynął na psychikę starszego pokolenia, w młodem zupełnie ją przeobraził. Żadne więzy rodzinne, uczucia lub strach kary bożej dla młodych już prawie nie istnieją. Na dobitkę argumenty, jakiemi przemawiały do siebie strony wojujące, w atmosferze których przecież rośli, wyrobiły w nich uznanie tylko dla takich argumentów. Przekonywanie kogoś o słuszności swego żądania słowami stało się dla nich środkiem zbyt łagodnym, dziecinnym. Człowiek silny, w pojęciu tego pokolenia, dochodzić swych praw powinien tylko pięścią. I dlatego to wszelkie porachunki osobiste załetwiane są dziś przeważnie za pomocą noża lub rewolweru.

Oto podłoże psychiczne tych tragedyj, które bodaj codzień rozegrywują się na prowincji, zaś ciężki kryzys gospodarczy, jaki przeżywa obecnie nasza wieś, jeszcze bardziej zaostrza panujące stosunki.

Jak zaznaczyłem już wyżej gospodarstwa wioskowe na terenie ziem naszych są prawie wyłącznie małorolne składające się przeciętnie z 3—8 dziesięcin ziemi (t zw. czwarcizny, trzecizny i półwłoczki). Wyżywić to może tylko rodzinę niedużą najwyżej z 3—4 osób. Z biegiem jednak lat rodziny się powiększają i zachodzi konieczność podziału i tak szczupłych gruntów. Dawniej radzono w takich wypadkach w ten sposób, że pozostawał na ojcowiźnie jeden z członków rodziny reszta już zamłodu starała się znaleźć dla siebie inne źródła dochodu: wędrowała więc do miasta lub uczyła się rzemiosła. Dziś mowy być o tem nie może, bo w miastach zastój i bezrobocie. Wszyscy więc pozostoją na ojcowiznie i duszą się w ciasnych jej ścianach, każdemu z nich chleba za mało i dostać znikąd nie można. Moda strojenia się i rozpanoszone pijaństwo sytuację czynią jeszcze bardziej ciężką i rozpaczliwą.

W takich warunkach jest jedno tylko wyjście: usunąć zawadzających członków rodzinny. Na przeszkodzie mógłby jeszcze stać lęk przed rzolewem krwi, przed mordem — ale psychoza wojenna, stępiła wszelkie uczucia ludzkości. Kary wymierzane przez sądy za zabójstwa lub poranienia są dziś przeważnie tak niąkie że i obawa jej nie może odegrać tu żadnej roli.

Wszelkie przeto hamulce powstrzymujące człowieka od zbrodni zostały zniszczone i walka o byt toczy się ze zwierzęcą brutalnością.

Dziwna jednak z drugiej stony. jest obojętność wobec tych wypadków naszej inteligencji. Dużo do życzenia pozostawia również stanowisko kleru. Nie widać żadnej akcji, zmierzającej do zaradzenia złu, do zawrócenia wsi z drogi występku.

Jest to objaw tem bardziej smutny, że świadczy dobitnie o tem, iż dzisiejszą inteligencję, objawy życia społecznego natury ogólnej wcale, albo bardzo mało obchodzą. Zapomina się przez to, że, gdy korzenie zgniją i ulegną zniszczeniu, całe drzewo będzie musiało runąć.

Jotwicz.

Rokowania chińsko-sowieckie

MOSKWA, 14. XII. (Pat). Komisarz dyplomatyczny rządu mukdeńskiego Tsai przybył do Nikolska-Usuryjska, gdzie przyjął go przedstawiciel komisarjatu spraw zagranicznych Z. S. R. R. Simanowski, poczem obaj odjechali do Chabarowska.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia w ciężkich dla nas chwilach choroby i śmierci Ukochanego Męża i Ojca naszego

Ś. † P.

NAPOLEONA ROUBY

a przedewszystkiem Wielebnemu ks. kanonikowi Kretowiczowi, ks. prob. Piotrowi Żarnowskiemu, ks. prof. Rynkiewiczowi, ks. prob. Zawadzkiemu, p. wojewodzie Raczkiewiczowi, doktorowi Juljuszowi Sumorokowi, Syndykatowi Dziennikarzy, dziekanowi profesorowi Ferdynandowi Ruszczycowi, Wileńsk. Tow. Artystów Plastyków, Dyrekcji Gimn. SS. Nazaretanek, kierownictwu Szkoły Powsz. Nr 19, Nauczycielstwu i uczennicom tych szkół, Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodow. Nauczycielstwa Szkół Powsz., prasie wileńskiej, oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Żona, Córki, Syn, Synowa i Zięć.

Stronnictwa niemieckie wciąż radzą.

BERLIN, 14.XII (Pat). Zwołana przez kanclerza narada przywódców stronnictw rządowych zakończyła się o godz. 1 rano. Stwierdzono znaczne zbliżenie poglądów. Przywódcy poszczególnych partyj mają się starać o zatwierdzenie osiągniętego porozumienia przez frakcje parlamentarne oraz przeprowadzenie pilnych reform w dziedzinie finansowej.

Dyskusja nad exposé Kanclerza.

BERLIN, 14 12 PAT. Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie Reichstagu poświęcone było dalszej dyskusji nad wczorajszem exposé kanclerza Millera. Poseł niemiecko-narodowy Oberfohren wywodził, iż mimo znalezienia kompromisu gabinet Millera uważać można za moralnie obalony oraz krytykował politykę finansową rządu. W obronie programu finansowego wygłosił dłuższe przemówienie minister finansów Hilferding.

Po przemówieniach szeregu mówców dyskusja ogólna została zakończona. Na posiedzeniu popołudniowem Reichstag w głosowaniu imiennem uchwalił votum zaufania 222 głosami przeciwko 156 przy 22 wstrzymujących się od głosowania. Votum zaufania podpisane zostało przez wszystkie partje koalicji rządowej z wyjątkiem bawarskiej partji ludowej.

Tardieu walczy z opozycją.

PARYŻ, 14.XII (Pat) Ostatnie wystąpienie w senacie premjera Tardieu, który napiętnował metody obstrukcyjne opozycji, wywołało wielką sensację w ośrodkach politycznych. Dzienniki lewicowe, jak „La Republique", „Ere Nouvelle", „Le Populaire" i inne oskarżają premjera o zamiary destrukcyjne względem systemu parlamentarnego i o zakusy dyktatorskie. Prasa umiarkowana jest innego zdania i przyklaskuje energji, z jaką Tardieu dąży do zaprowadzenia ładu w pracy parlamentarnej.

Stowarzyszenie do walki z traktatami pokoju.

WIEDEŃ, 14 XII (Pat.) Powstało tu stowarzyszenie, mające na celu badanie środków walki z traktatami pokojowemi, zawartemi w wyniku wojny światowej Stowarzyszenie to zwraca się o współpracę do wszystkich narodów, które brały udział w wojnie światowej, w celu uzyskania rewizji traktatów w kierunku, umożliwiającym wszystkim narodom dysponowanie samemi sobą.

Niejasne wyjaśnienie.

MADRYT, 14 XII (Pat). Półoficjalny komunikat, przysłany do prasy, oświadcza w sprawie sytuacji politycznej co następuje: W celu zapobieżenia zniecierpliwieniu, niepokojom oraz alarmującym wieściom, dotyczącym zamiarów politycznych, przypisywanych rządowi, które prasa omawiała może zbyt przedwcześnie, stwierdzić należy, że dotychczas odbyła się tylko nieznaczna wymiana poglądów w tej sprawie na obiedzie, urządzonym 3 grudnia z okazji 4-ej rocznicy utworzenia obecnego gabinetu. Członkowie gabinetu wyrazili wówczas jednomyślnie opinję w sprawie otwarcia zgromadzenia narodowego w styczniu roku przyszłego oraz przygotowania na wrzesień tego roku terminu legalnego wygaśnięcia uprawnień obecnego zgromadzenia, a zastąpienia go przez ciało prawodawstwa i kontroli bardziej uzasadnionej potrzebami kraju o polepszonym składzie narodowym, w którym stanąłby rząd. Nie znaczy to jednak, ażeby można było cokolwiek powiedzieć w tym przedmiocie.

Obiad u ambasadora włoskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Ambasador Italji hr. Franklin Martin wydał wczoraj wieczorem obiad, na cześć Pana Prezydenta. Na obiad ten przybył Pan Prezydent w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego ppułk. Głogowskiego oraz radcy Michała Mościckiego. W obiedzie wzięli udział p. premjer Świtalski wraz z członkami rządu, ambasadorzy obcych państw, oraz szereg osób ze sfer towarzyskich stolicy.

Przedłużenie terminu koncesyj alkoholowych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu 31 bm. upływa termin likwidacyjny wykonania cofniętych koncesyj na napoje alkoholowe.

Rozporządzeniem z dnia 13 bm. p. min. skarbu Matuszewski udzielił dalszej prolongaty tych koncesyj na okres półroczny. Rozporządzenie to dotyczy około 1500 koncesjonarjuszów, a wydane zostało celem ulżenia trudnej sytuacji gospodarczej przedsiębiorstwom, które podlegają likwidacji.

Strajk szoferów i konduktorów autobusowych.

W piątek wieczorem wybuchł w Wilnie strajk szoferów i konduktorów autobusowych, którzy wysunęli żądania ujednostajnienia poborów dla szoferów w wysokości 300 zł. miesięcznie, podwyżki płacy konduktorom do 200 zł miesięcznie (obecnie otrzymują 150), przyjmowania i wymawiania pracy za zgodą związku, ubezpieczenia w Kasie Chorych, wypłacanie 40 proc. poborów za choroby i t. p.

Wskutek strajku wczoraj kursowało po mieście zaledwie kilkanaście autobusów prowadzonych przez samych właścicieli.

Wieczorem rozpoczęły się pertraktacje między przedstawicielami Związku Zawodowego Szoferów a Stowarzyszeniem Właścicieli autobusów. Wobec przeciągnięcia się pertraktacyj do późna w nocy rezultatównie mogliśmy otrzymać. Konferencja jeszcze trwa. Podobno, że pracodawcy zgadzają zadośćuczynić wszystkiemu.

M. LIMANOWSKI.

Pozdrowienie z Wilna.

(Wygłoszone w Radjo wileńskiem 12 b. m. w dzień Wilna).

Jesteśmy tu w Wilnie niemal pośród gór, bo jak okiem sięgnąć zamknięty jest horyzont, a sama Wilja, nasza rodzima rzeka, toczy się w dolinie, która wygląda jak szczelina, wielkie spęknięcie albo rozdarcie ziemi.

Kiedyś mówiono o pogańskich bogach, że mieli młoty i młotami tymi uderzali w ziemię, pośród turkotu piorunów. Możnaby mniemać, że pod uderzeniem takiego młotu pękła tu ziemia i że wody płyną tem spęknięciem, wijąc jak srebrny czy zielony wąż do morza.

W każdym razie możemy was zapewnić, że na granicach Rzeczypospolitej jesteśmy na obszarach najzimniejszych i najwilgotniejszych, na ziemiach, na których trzeba dużo borykać się z klimatem. Wystarczy powiedzieć, że nasza zima nie trwa mniej niż siedem miesięcy, że temperatura średnia po Nowym Roku wynosi minus pięć stopni czyli przeszło dwa stopnie mniej niż w Warszawie lub Lwowie, co jest kolosalną cyfrą, skoro zważymy, że taka temperatura jest preludjum centralnych obszarów Rosji do końca wyziębionych w zimie.

W Polsce zatem jesteśmy Skandynawją i północą, podczas gdy Śląsk i Kraków są Włochami i południem. Tam macie słońce i tam macie ciepło i zima nawet nie dokucza — u nas wilgocie są straszliwe, potem powietrze zamraża się wprost, aby przez pięć miesięcy ciężyć zabójczą poduszką ponad lasami czarnemi jak atrament i zamarzniętemi jeziorami pod śniegiem. Dwa miesiące mrozu tam na Śląsku, pięć miesięcy mrozu tu na starej Litwie, cóż więcej jeszcze wam potrzeba, aby was upewnić, że jesteśmy na jakimś biegunie ledwie i że skierowujemy się do was zupełnie jak jakie ludy zamorskie, urodzone wśród lodu, które poszukują słońca.

Więc to co nas cechuje — to borykanie się z lodem, mrozem, wilgocią, brakiem słońca. Prawda, że jesteśmy za to wszystko wynagrodzeni, bo kiedy zima nagle przepada, wiosna u nas krzyczy, jak u was nigdy nie krzyczy. Wasza wiosna to rozwijanie się powolne pączków i przygrzewanie słońca. Malutkie pączki zielenią się, potem otwierają się powoli jaskry na łąkach, miljardy złocistych punktów.

U nas kiedy już słońce na dobre rozpali się w czerwcu, jeszcze cała przyroda leży jak martwa. Potem przychodzi jeden dzień warjacki, szalony. Rano bzy dostały pączki, wieczorem rozwarte są kwiaty. Natura się upiła, głowy nasze są ciężkie, pełne zapachu. Jakże długo musimy czekać na te orgje, jakże długo spać snem niedźwiedzim w mateczniku i letargu.

Urodziły nas puszcze czarne, monotonne. Te puszcze możecie widzieć dotąd w Wilnie. Są jeszcze, trzymają się jak resztki wielkoludów. Pełne były kiedyś dzikiego zwierza. Sobole i rysie, rosomaki i kuny, bobry i wydry, niedźwiedzie, łosie, lisy, wilki, rodzina odwiecznych zwierząt, o których tak cudownie Mickiewicz opowiada w Panu Tadeuszu, to wszystko ściągało myśliwych z całego świata. Jeśli dziś przyjeżdżacie na polowania w nasze lasy i potem opisujecie z emfazą te polowania w kurjerach, to cóż dopiero było, skoro się cofniemy na parę tysięcy lat wstecz, kiedy z Bałtyku wjeżdżano w nasze rzeki, w pościgu za zwierzyną. Na skałach norweskich i szwedzkich wędrowiec może dziś odczytywać zdarzenia ubiegłe związane z polowaniami w tych naszych kniejach. Nie było na świecie jeszcze wtedy żelaza, był bronz. Wszystko łyskało się od bronzu jak złoto. Kopje były z bronzu, które ciskano w niedźwiedzia i młoty były bronzowe i siekiery, któremi uderzano w rysie i wilki.

Takie było u nas bogactwo futer, że fama tych futer przedarła się daleko na południe i wschód. W haremach wschodnich w czasach Karola Wielkiego marzono o srebrzystych sobolach i błękitnych lisach Księżniczki w Bagdadzie. Samarkandzie i Bucharze pragnęły mieć nie tylko bursztyn (także z naszej ziemi!), ale i te futra, te sobolowe futerka, na które i dziś kobiety są łakome. Więc ciągnął kupiec z Bagdadu nad Niemen i Wilję. Tam, gdzie Szeherezada opowiadała swoje klechdy Tysiąc i jednej Nocy Kalifowi, tam gdzie były daktyle i pomarańcze, wino cypryjskie, w dzień złe słońce, a po nocach łagodny, pachnący miesiąc wśród jaśminów, tam w tej krainie bajki, jedwabiu, powłóczystych spojrzeń myślano o nas.

Wilno było w wiekach średnich główną centralą futer dla ówczesnego świata. Płacono za futra arabską monetą, srebrnemi pieniążkami z podobizną kalifów i półksiężycem. Monetę tę chowaliśmy; jeszcze po dziś dzień pług nasz orząc wydobywa ze ziemi tu i ówdzie skarb, garczek pełen arabskich srebrniaków i mówi o tych czasach, kiedy ważono futra i futerka perską miarą jak nad Eufratem lub Tygrysem.

Witamy was tą przeszłością, która jeszcze dokoła nas raz wraz wstaje. Bo Wilno było w wiekach średnich nietylko centralą futer, ale i stolicą pięknych rzeczy, które szły z Bizancjum i czarnomorskich portów w kierunku na RFygę i Bałtyk.

Mamy tu rynek u siebie, centrum i serce miasta.

Wasze rynki są kolorowe.' W Krakowie mieni się rynek od bronowickich chustek, od kolorów, które idą ze wsi. Koloru dodają owoce, te jabłka z Alwermii lub śliwki z Krzeszowic. We Lwowie jest też moc owoców przed ratuszem i tłok jakby wciąż miało być Boże Narodzenie. Nawet w Toruniu są kolory na rynku tak jak w Poznaniu, gdzie jest najpiękniejszy ratusz w Polsce. Rynek stary w Warszawie jest pomalowany, kamienice wyglądają jak zabawki dla dzieci, uśmiechają się zdrowo, tańczą niemal figlarnie. Nawet w Lublinie rynek pulsuje życiem, jedno zwarte morze furmanek, koni i ludzi.

Nasz rynek milczy jeszcze. Ale jesteśmy pełni wiary i otuchy, że wrócą czasy jak były. Nie wiemy jak się to stanie, w jaki sposób i kiedy, ale wiemy, że się to stanie. Może nie będzie już tych 15 pociągów pośpiesznych dziennie, jak przed wojną biegnących wszystkie przez Wilno, z Odesy, z Warszawy, z Petersburga, z Rygi, z Moskwy ale będzie niemniej trochę więcej pociągów niż dzisiaj i nie będzie tych kilku towarowych, jak dziś niezapełnionych, w połowie pustych i głodnych.

Tak tedy was witamy. Nie myślcie jednak, że skoro przyjedziecie do nas, zobaczycie miasto drewniane, baraki i budy z drzewa, z desek, wśród puszczy, nad Wilją, która, jeśli chodzi o prawdę, jest błękitna i ma złociste lica.

Zdumiejecie się. Na górze Zamkowej otworzycie szeroko oczy. Zobaczycie w dole, w amfiteatrze miasto pełne kamiennych wież, kopuł, białych świątyń.

WOLNA TRYBUNA.

O warchołach i warcholeniu.

Bywają fakty drobne, niepozorne, które jednak silnie utrwalają się w pamięci, bo rzucają snop światła na jakąś nieoczekiwaną prawdę. Jednym z takich faktów w mojem życiu była rozmowa z prostym paryskim kelnerem.

Działo się to w czasie, kiedy Combes przeprowadzał rozwód między kościołem i państwem. Stołując się stale w jednej restauracji, nieraz gawędziłem z moim kelnerem, z przekonań monarchistą. Razu jednego zapytałem go, co myśli o Combesie?.

„Proszę pana, odpowiedział, jego polityka mi się nie podoba. Ale w każdym razie jest to człowiek dużo mędrszy odemnie, więc trudno mi krytykować go, jako jednostkę."

Ludzi, wstrzymujących się od wypowiadania „własnego zdania" o osobistościach wybitnych, spotykałem nieraz we Francji, w Szwajcarji, w Niemczech... Tylko nie w Polsce! Tu każdy fryzjer, goląc klijenta, wypowiada „swoje" zdanie o Piłsudskim, o Dmowskim, o Moraczewskim. Czy którego z nich chwali, czy potępia, mówi, jak o równych sobie, nie zdając sobie sprawy z dystansu, jaki go od nich dzieli.

Ileż razy zdarza nam się słyszeć tuzinkowego człeczynę, który rozprawiając, dajmy na to, o jakiemś wystąpieniu Piłsudskiego, powiada: „bo panie, jabym na jego miejscu inaczej zrobił"... i t. d. I do głowy mu nie przychodzi, że każdy wie o tem: każdy zgóry jest przekonany, iż p. Prztycki nigdy nie uczyni tego, co Piłsudski; a następnie, że nikogo nie obchodzi, coby ów p. Prztycki zrobił, gdyby nie był sobą — mizerakiem.

A takich Prztyckich spotyka się na każdym kroku. Głupkowaty ich tupet znajduje wyraz nawet w druku, bo pierwszy lepszy reporterzyna z rewolwerowego pisemka nie rozumie, jak staje się komicznym, kiedy, krytykując wybitnego działacza, zapomina o tych kilku piętrach różnicy między sobą i nim.

Jest to skutek braku prymitywnego poczucia karności obywatelskiej; skutek rozwielmożnionej zarozumiałości — onego staropolskiego „szlachcica na zagrodzie", który na swojem podwórku wyobrażał sobie, że jest wojewodą. Miało to może pewne dobre strony w czasach, kiedy wszędzie indziej panował absolutyzm i hierarchiczne bałwochwalstwo; ale jednocześnie było przyczyną nieokiełznanej swawoli i nierządu, którym Polska rzekomo stać miała.

Trudno żądać, aby głupiec wiedział, iż jest głupi. Tylko ludzie mądrzy umieją być krytyczni w stosunku do własnych swoich władz umysłowych. Pod tym względem w innych krajach nie jest lepiej, niż u nas. Ale tam, gdzie wyższej kulturze towarzyszy również lepsze wychowanie śród szerokich mas, obowiązuje pewne konwencjonalne minimum szacunku wobec osobistości niepospolitych. Tam w stosunku nawet do przeciwnika politycznego o głośnem nazwisku pierwszy lepszy chłystek nie odważy się zachowywać bezceremonjalnie. Poprostu dlatego, żeby nie narazić się na śmieszność. Tam istnieje pewien strychulec skromności dla ludzi przeciętnych.

Tego właśnie najbardziej u nas brak. To też nie posiadamy żadnego hamulca, miarkującego zawiść pospolitaków w stosunku do jednostek zasłużonych. I stąd właśnie bierze początek polska skłonność do anarchji.

Byle krzykacz, szarpiący dobrą sławę męża, stojącego na świeczniku, znajdzie zawsze więcej słuchaczów i łatwiejszy poklask, niż krytyk spokojny, zrównoważony. Pochwały, słowa uznania bywają z reguły mało popularne. Jeżeli ktoś chce obudzić sympatję dla czyjejś zasługi, musi koniecznie czyjeś inne zasługi z błotem zmieszać.

Stwarza to nadzwyczaj pomyślne warunki dla zwykłych szczekaczów, dla kreatur z pod ciemnej gwiazdy, schlebiających instynktom zawiści. Ponieważ zaś w każdem społeczeństwie łatwiej o takie figury, niż o ludzi mądrych i zrównoważonych, więc nigdzie tłum nie ma tylu przywódców, co w Polsce.

Oto jedna z głównych przyczyn tak dziś — zarówno słusznie, jak i głupio — potępianego partyjnictwa. Mamy całą masę niepotrzebnych partyj tylko dlatego, że obok przywódców wielkich stronnictw politycznych, kręci się niezliczona masa ambitnych warchołów. Zręczniejsi, sprytniejsi z pośród nich natworzyli i wciąż dalej tworzą minjaturowe partyjki, poto tylko, żeby jakaś tuzinkowa wielkość otrzymała tytuł prezesa i mandat poselski.

I cóż ona ma dalej robić, by zachować zdobyte stanowisko?

Nic innego, jak dalej brnąć w tem, co jest najłatwiejsze, najpopularniejsze, najpopłatniejsze: t. j. w krytykowaniu i ośmieszaniu wszystkiego i wszystkich, a przedewszystkiem w podrywaniu autorytetu ludzi czynu. Tak! To się najwięcej podoba. Precz z autorytetami! Niech każdy Prztycki siebie samego za ostateczny autorytet uważa.

Jak dalece rozpowszechnione i— można powiedzieć—przyrodzone jest u nas warcholstwo, świadczy fakt, że nawet obecna walka z partyjnictwem (czyli właśnie objawem warcholstwa) prowadzona bywa niekiedy także metodami warcholskiemi. Podnosząc autorytet jednego męża czynu, nie umie się robić tego inaczej, jak za pomocą odmawiania niewątpliwych zasług innym wybitnym ludziom.

Czyż dlatego, że widzę męża opatrznościowego w Piłsudskim wolno mi rozpowszechniać przekonanie że taki np. Dmowski żadnych nie ma zasług?

Można się z Dmowskim nie zgadzać, można go zwalczać ale żadnemu Polakowi nie wolno zapominać, że podczas gdy ludzie przeciętni myśleli tylko o sobie, on myślał także o Polsce. Czy dopiero nekrologi mają mu to przyznać?

Mamy obowiązek lojalnymi być wobec państwa; ale i wobec narodu lojalnymi być powinniśmy. Państwo powołuje do służby raz jedne, raz inne autorytety narodowe. Ze strony ludzi tuzinkowych należy się im wszystkim pewne minimum szacunku.

Bez tego nie przezwyciężymy nigdy skłonności anarchistycznych, a więc i warcholstwa, z którego partyjnictwo się rodzi.

Benedykt Hertz.

Usprawnienie lecznictwa w Kasach Chorych.

Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Aleksander Prystor wydał okólnik do dyrektorów okręgowych urzędów ubezpieczeń w sprawie lecznictwa w kasach chorych.

Okólnik ten zaleca dołożenie wszelkich starań i wysiłków, któreby położyły kres niezadowoleniu szerokich warstw ubezpieczonych z obecnego stanu rzeczy. Jako środki do tego celu prowadzące, minister zaleca, aby regulaminy dla naczelnych lekarzy były dokładnie przestrzegane i wykorzystane tak, aby w kasach, administrowanych przez komisarzy decyzje ich w sprawach lecznictwa były podejmowane w porozumieniu z naczelnymi lekarzami. Dotyczy to również wniosków personalnych. Ponadto minister zaleca, aby opracowanie działu lecznictwa polecane było naczelnemu lekarzowi, który jest odpowiedzialny za wykonanie tego budżetu. Dyrektorzy okręgowych urzędów ubezpieczeń winni ściśle kontrolować, czy zasady te zostały przez kasy chorych wprowadzone w życie. (Iskra)

Dziesięciolecie kolejarzy wileńskich.

Rocznica, którą dziś obchodzi węzeł Kol. Państw. Dyrekcji wileńskiej, nie jest tylko przeciętnym rachunkiem ubiegłych lat pracy zawodowego zespołu. Społeczeństwo polskie w Wilnie inaczej patrzy na swoich Kolejarzy niż inne miasta. Bowiem zawdzięcza im nierównie więcej i to chcieliśmy w dniu dzisiejszym przypomnieć wilnianom.

Nie tak to dawne czasy, kiedy dzielni kolejarze stacji wileńskiej w 1919 r. przyczynili się walnie do zwycięstwa Legjonów Piłsudskiego, stając w pogotowiu, od pierwszej chwili ukazania się polskiej siły zbrojnej, do pomocy. Oni to zmobilizowali błyskawicznie pociąg do Lidy, przywieźli stamtąd piechotę, która wsparła uginających się pod naciskiem przeważających sił bolszewickich ułanów Beliny.

Brali też udział w walkach, pomagali na każdym kroku wojsku, najofiarniej, najuczciwiej potem pracowali dzień i noc, w warunkach okropnych zaiste pod względem organizacji z rozbitemi taborami, z lokomotywami, które szły „Opatrznością Boską" i ochotą pracowników, z wagonami w których kawałka całego nie było. A doszli byli do ostatniej nędzy przy okupacji niemieckiej i bolszewickiej.

Na froncie w r. 1919—20 wrzała walka, pociągi sklecone jak Bóg dał wiozły na linję boju amunicję i żołnierzy, wszędzie było więcej poświęcenia i ochoty niż prowjantu, ubrania i taborów. Nadludzkich wymagał wysiłków taki stan rzeczy. I w tej chwili na wiosnę natarła całą falą agitacja, pieniądze, wiece, bibuła i agenci komunistyczni: „Strajkować, wstrzymać dowóz wojska i amunicji" to hasło poniosło się wśród naszych kolejarzy chcąc ich wciągnąć w orbitę interesów ZSSR. Ale odparli tę zarazę, odrzucili propozycje agentów, z oburzeniem zwrócili się do tych co ich prowokowali. Wierni Ojczyźnie, wojsku i obowiązkom trwali na stanowiskach sprawnie i przytomnie do ostatniej chwili.

A i potem Wilno opowiadało sobie, że dzięki nim nie wywieźli bolszewicy tej liczby osób jakie mieli zamiar i które zaaresztowane siedziały 24 i więcej godzin w Wilnie w wagonach i zdołały dzięki „opóźnieniu" wrócić do domów gdy nastała era litewskich rządów.

We wdzięcznej tedy pamięci chowa Wilno postępowanie swych kolejarzy, wie, że są wierni Krajowi i że żadna wywrotowa agitacja nie ma u nich powodzenia. Wysoko noszą swój sztandar na równi z wojskowemi walki przypominający.

Ale prócz tych zdarzeń historycznych i codzienna praca warta podkreślenia' Funkcjonarjusze wileńskiej dyrekcji mając do czynienia z publicznością najmniej kulturalną w Rzeczypospolitej, są jednak najuprzejmiejsi i najcierpliwsi.

Organizacje kulturalno-oświatowe chlubę im przynoszą: liczne Ogniska, centrum teatrów amatorskich, odczytów, kursów, zabaw dla całej okolicy, plantacje morwy, rozgałęzione pszczelarstwo, wszystko to w próbkach i tablicach oglądaliśmy na wystawach a nieraz w podróżach zetknęliśmy się z tą dodatnią akcją. Ognisko Wileńskie ze swym Domem Dziecka jest obrazem tej pracy, w której życzyć należy by Kolejnictwo nasze spotykało ciągłe powodzenie i prowadziło jego członków na coraz wyższy szczebel kultury.

Szał przedświąteczny.

Parę razy do roku ludzi spokojnych, zrównoważonych i żyjących życiem szarem, skromnem i wymierzonem we wszystkich kierunkach, bez jakichkolwiek odchyleń i ekscesów, ogarnia jakiś dziwny niepokój. Tak, jakby nagle jakiś bakcyl ukąsił ludzi statecznych, ojców i matki rodziny. Dla ścisłości — przeważnie matki, bo ojcowie i mężowie zwykle wyrażają kompletne desinteressement w tej sprawie. Bakcyl ten — to szał przedświąteczny.

Już na miesiąc przed świętami wszystkie firmy, od małego sklepu do pierwszorzędnych firm, t. zw. europejskich, wywieszają wielkie plakaty, ogłaszające wyprzedaż. Płaszcze, suknie, bielizna, resztki, zwłaszcza te resztki z poprzekreślanemi grubą linją cenami dawnemi i umieszczonemi nowemi, o połowę niemal niższemi.

Wyprzedaż! wyprzedaż! krzyczą do nas wszystkie witryny. Ceny konkurencyjne! woła jedna firma. Niżej ceny kosztu! licytuje ją druga. I biedne ofiary, zgorączkowane, zahipnotyzowane, chodzą tłumami w tłoku, ścisku i zgiełku, no i... ulegają pokusie. Biedne muchy w sieci pająka! W domu okazuje się zwykle, że kupiona resztka jest do niczego, bo trzeba zrobić w nią wkład tak wielki, że cała nowa suknia kosztowałaby taniej. Ale od czegóż święta?

— Doskonała myśl — pociesza się pani, która kupiła niepotrzebną resztkę. — Właśnie wypadałoby coś dać cioci Teci na gwiazdkę — pomaga dzieciom we francuskim i muzyce...

— Ależ, kochanie, ciocia Tecia ma sześćdziesiąt lat i nie włoży różowego szyffonu!

— No to wszystko jedno, ale zawsze dług wdzięczności się spłaci. A zresztą, może sobie ufarbować!

Na nic się nie da perswadować. Uparty mąż, któryby chciał jeszcze dalej gnębić żonę tłumaczeniem „czy to warto", usłyszałby, że to on jest właściwie wszystkiemu winien, bo „ona musi oszczędzać, bo nigdy nie ma się na to, żeby kupić coś ładnego, więc przez oszczędność kupuje się resztki, a na papierosy są zawsze pieniądze, ale ona, broń Boże, nie wymawia, tylko"... Przezorniej jest wziąć kapelusz i uciec z domu, tembardziej, że zaczyna się druga plaga egipska mężów: porządki świąteczne.

Czystość jest konieczna, owszem. Porządek piękna rzecz i lepiej dwa razy do roku, niż nigdy — też owszem. I zdaje się, że to ostatnie założenie jest tem, z którego wychodzi trzy czwarte gospodyń robiących zaciekle porządki w domu przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. A prawda: i przed wyjazdem na letnisko.

Służąca chodzi wtedy wściekła i wygląda, jak ostatni kocmołuch. Meble poprzestawiane i spiętrzone zawadzają na każdym kroku, dywany zwinięte w rulony wyglądają tak, jakby je ktoś umyślnie porozkładał, żeby się potknąć. Kluczy do niczego z zasady nie można znaleźć. Obiad trzeba jeść na mieście. Potem wreszcie mieszkanie wygląda czyściutko jak kryształ, ale zaczynają się przygotowania do wilji i znowu gospodyni jest nieprzytomna, a cały dom do góry nogami. I wreszcie przychodzą święta: dwa małe, króciutkie dni świąt, które dla człowieka pracującego przemijają jak jedna chwilka. Ledwie że się zdąży wyspać.

I już po świętach! A tyle było kramu i zachodu!

Nasuwa się taka refleksja, że gdyby czystość była zachowana w równej mierze przez cały rok, nie byłoby konieczności robienia takiego grand cas z przygotowań przedświątecznych. Dlaczego koniecznie przez dwa dni ma być czysto, a przez cały rok byle jak? Ale zanim wszyscy do tego dorośniemy, dobrze, że te święta, które znaczą i dzielą szare życie ludzkie na etapy, są pewnym bodźcem psychologicznym. Czasem do rzeczy pożytecznych, czasem — niestety — służą impulsem do tak zwanych szaleństw. Sprytni kupcy, dobrze znający psychologję ludzką, sprytnie ją wyzyskują. I dlatego często ci, którzy w zapale kupują rzeczy „okazyjnie" — niepotrzebnie, muszą potrzebne sprzedawać... **H. N.**

Czeskie Towarzystwo Badań Kwestyj Mniejszościowych.

Przy uniwersytecie im. Karola w Pradze, powstało czskosłowackie „Towarzystwo Badań Kwestyj Mniejszościowych". Statut nowego towarzystwa wzorowany jest ściśle na statucie polskiego „Instytutu Badań Spraw Narodowościowych", przyczem przewiduje utworzenie 9-ciu sekcyj.

Prezesem nowego towarzystwa wybrany został wiceminister spr. zagranicznych dr. Kamil Krofta, zaś wiceprezesem wybitny znawca zagadnień mniejszości narodowych dr. Aurhan. Towarzystwo dostarczać będzie przedewszystkiem rządowi czehosłowackiemu materjałów o zagadnieniach mniejszości narodowych wewnątrz państwa, oraz zajmować się będzie propagandą zagraniczną. (Iskra)

List do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się z uprzejmą prośbą o umieszczenie niniejszego listu w piśmie redagowanem przez Pana.

Po powrocie z Warszawy w dniu 12 b. m. byłem zapytywany przez wielu radjosłuchaczy, dlaczego nie biorę udziału w „Dniu Wilna", ponieważ byłem zaproszony do wzięcia udziału w tym programie jeszcze 10 u. m., byłem bardzo zdziwiony temi pytaniami oraz tem, że jak mnie powiedzieli, mego nazwiska w programie radjowym, ogłoszonym w pismach wileńskich, wymienione nie było. Stwierdziłem to osobiście i przekonałem się, że w Warszawskich pismach, które miałem, było to samo. Wobec tego zwróciłem się telefonicznie do dyrektora programowego radja wileńskiego p. W. Hulewicza z zapytaniem, dlaczego mego nazwiska niema w liczbie wykonawców, na co p. dyrektor odpowiedział, że za to winę ponoszą całkowicie pisma, ponieważ w komunikatach nadesłanych do pism przez radjostację moje nazwisko figuruje. Ta odpowiedź nie mogła mię zadowolnić, ponieważ nie przypuszczałem, ażeby wszystkie pisma wileńskie opuściły li tylko moje nazwisko, zwróciłem się więc do redakcji „Kurjera Wileńskiego" która mię poinformowała, że nazwisko moje nie było wymienione w komunikatach radjowych, a więc p. W. Hulewicz, twierdząc że redakcje pism opuściły moje nazwisko (chciałbym wiedzieć z jakich powodów), rozminął się z prawdą.

Nie chę nikogo oskarżać o złą wolę, lecz podaję ten fakt do wiadomości jako jeden z wielu nietaktów dopuszczanych względem mnie, jako uczestnika programów radjowych przez Kierownictwo Radjostacji Wileńskiej.

W. Jodko.

Wilno, dnia 16. grudnia 1929.

Humorystyka walki z higjeną.

Trudno uwierzyć, że nawet w krajach najbardziej, zdawałoby się, cywilizowanych, higjena wywalczać sobie musi prawa obywatelstwa. A jednak jest to faktem niezbitym. Cóż bowiem bardziej zasadniczo higjenicznego, cóż niebezpieczniejszego dla człowieka kulturalnego, świadomego kardynalnego warunku higjeny, aniżeli wanna, której potrzebę odczuwają dzisiaj już wszystkie prawie sfery? A jednak ten właśnie nieodzowny już obecnie składnik komfortu mieszkaniowego wywołał w Ameryce sprzeciw jak najgorętszy

Kiedy w połowie minionego stulecia pewien przemysłowiec holenderski, A. Thompson, wprowadził do Cincinasti pierwszą wannę pokojową, na wzór tej, jaką widział po raz pierwszy w życiu w domu lorda Russella w Anglji, wywołał tą inowacją nietylko gwałtownie wyrażające się oburzenie miejscowej ludności, ale i gorące protesty prasy. Dzienniki, wychodzące w Cincinnati, prowadziły ostrą kampanję przeciwko Thompsonowi, którego oskarżyły o zamach na... jedność Republiki Amerykańskiej, nie mówiąc już o zarzuceniu mu obrazy religji i moralności, jaką mu wszystkie pisma wytykały, Co najciekawsze jednak i lekarze miejscowi nie chcieli być ostatnimi w tej nagance. Potępili więc bezwzględnie nowy wymysł — częste kąpanie się, które ich zdaniem, stanowić miało jedynie źródło reumatyzmów, wszelkich zaziębień, gorączek, zapaleń płuc i innych tego rodzaju klęsek. Doszło do tego, że w 1843-im roku — jak podaje poważne pismo amerykańskie „Sun", z którego wiadomości te czerpiemy — podano do magistratu Filadelfji petycję, której treść stanowiło żądanie zakazania na drodze ustawodawczej urządzania łazienek w mieszkaniach. Na szczęście, na dobro ojców m. Filadelfji zapisać należy, że petycja ta, wprawdzie dwoma tylko głosami większości, została odrzucona.

W innych stanach przeważył zmysł praktyczny, cechujący każdego prawego syna Ameryki: każda wanna obłożona została podatkiem, wynoszącym pokaźną sumkę 30 dolarów. równocześnie też podniesiono podatek od wody, używanej dla celów „rzekomo hygienicznych", jak umotywowano odnośne zarządzenie.

Walka ta pomiędzy wodą a brudem trwała w Ameryce aż do 1851-go r., w którym to roku po raz pierwszy wprowadzona została wanna z triumfem dla jej rzeczników do Białego Domu przez prezydenta Fillmore'a.

R. R.

Kongres ogólnopolski Z. P. M. D.

Zw. Polsk. Młodzieży Demokratycznej w Wilnie nadsyła nam następujący komunikat.

Dnia 15, 16 i 17 grudnia obradować będzie w Warszawie Kongres Ogólnopolski Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Obecna sytuacja wymaga od nas silnego i wyraźnego określenia charakteru, wartości i dążeń naszej organizacji, wymaga ogromnego wysiłku do podkreślenia, że młodzież akademicka nie była, nie jest i nie będzie w całości pod wpływami żadnych ugrupowań i partyj politycznych, a w szczególności pod wpływami naszej frondującej prawicy. Kongres staje się potężną manifestacją młodzieży demokratycznej i demonstracją, ze względu na odbywający się równocześnie Zjazd Zw. Narodowego P. Mł. Akademickiej. Uroczyste otwarcie odbędzie się dnia 15 grudnia, o g. 11.30, w lokalu przy ulicy Nowy Świat 67 (lokal Stowarzyszenia Urzędników Państw.)

Na porządku dziennym: a) zagajenie, b) wybór prezydjum, c) przemówienia powitalne przedstawiciela związku senjorów O. M. N. i Z. P. M. D. i przedstawiciela zw. Filaretów, przedstawiciela Kom. Org. b. Zarzewiaków d) reefrat prezesa Wydz. Wyk. Z. P. M. D. kol. Przemysława Szczekowskiego p. t. „Polska Młodzież Demokratyczna".

Kongres ma za zadanie demonstrację polityczną polegającą na wyraźnem określeniu naszago charakteru i zadań w obecnej sytuacji ogólnej i akademickiej. II. Ogłoszenie publiczne władz Z. P. M. D. za naczelną reprezentację Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół W. równorzędną z organizacjami Zw. Nar. P. M. A. III. reorganizację charakteru pracy, jako organizacji ideowo-wychowawczej i ogólno-reprezentacyjnej. IV. normalna praca ideowo-programowa i organizacyjna Zjazdu Ogólnego.

Jak widzimy znaczenie kongresu jest doniosłe. Chwila ta jest przełomem w życiu młodzieży demokratycznej, idziemy bowiem do nowego jutra, które musi być naszem zwycięstwem.

Próżne są marzenia opozycji o opanowaniu terenu akademickiego i płonne są zapewnienia p. R. Dmowskiego „o jednolitości" wśród akademików.

Podkreślimy to w Warszawie, że tak nie jest.

Młodzież demokratyczną Uniwersytetu Stefana Batorego reprezentuje delegacja w składzie kol. Klukowski, Zieleńczykówna, Forkiewiczówna, Piotrowski. Na kongres wyjeżdża od nas dość liczne grono gości i przedstawiciel senjorów O. M. N. i Z. P. M. D.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w Sali Miejskiej odbędzie się pod protektoratem p. Wojewody Wł. Raczkiewicza

KONCERT

na rzecz budowy 7-mio klasowej szkoły im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Podbrodziu.

W koncercie tym bierze bezinteresowny udział szereg wybitnych sił artystycznych, łącznie z p. prof. Jodko Witoldem, który łaskawie wykona kilka utworów muzycznych na cytrze.

Pierwszy występ znakomitego artysty, bezpośrednio po Jego jubileuszu 25-letniej działalności artystycznej, daje możność szerokiej publiczności m. Wilna skorzystania z okazji podziwiania mistrzowskiej gry prof. Jodki na cytrze.

Wstęp na koncert od 20 gr. do 2 złotych.

Kodeks starości.

W każdy wiek życia wchodzimy, jakgdybyśmy się rodzili. To też w każdym okresie życia należy się wywiedzieć o obowiązkach okresu następującego i uczynić sobie, jeśli można, kodeks ścisły i całkowity. Trzeba zredagować samemu sobie program mniej więcej taki: Gdy będę starcem, wszelkim sposobem czynić będę wysiłki: aby nie skarżyć się na to, że już nie jestem młody, aby nie opowiadać bez końca swoich wspomnień, aby nie przenosić czasu minion. nad teraźniejszy; aby nie mówić o swoich chorobach, chyba w razie konieczności pomocy; aby nudzić się możliwie jak najmniej i nie mówić, że się nudzę; aby nie dawać rad, nie gderać, nie być gniewliwym, nie narzucać się nikomu, umieć być samotnym, a jednak nie być dzikim, a głównie i przedewszystkiem — wszelkiemi siłami i już dzisiaj starać się o to, aby starość nie zastała nas bezradnymi, zdanymi na łaskę losu i łaskawy chleb. To najważniejsze. I bynajmniej nie jest to najtrudniejsze. Wystarczy co miesiąc odkładać część zarobków, by opłacać polisę **U b e z p i e c z e n i a ż y c i o w e g o** P. K. O. — Po latach kilkunastu, kiedy nadejdzie jesień, a nawet zima żywota, otrzymać z polisy kilkanaście tysięcy złotych, które umożliwią nam spędzenie starości w spok., bez zaznania goryczy łaskawego chleba, lub zimnych ścian przytułku dla starców.

Pomyślcie o tem, o jutrzejsi starcy. **M. Cz.**

Kto z was był kiedy we Włoszech, we Florencji i oglądał rodzinne miasto Danta ze wzgórza, na którem stoi Miniato i rozkwitają migdały, ten zapewne krzyknie, potrząc się na Wilno: to Florencja.

Białe kościoły podnoszą się kopułami w niebo i wszystko tak wygląda, jakbyśmy byli nie w bliskości Bałtyku i na północy, ale nad morzem Śródziemnem, do którego płynie Arno albo Tybr. Tak jak Wilno wygląda Rzym, Bolonja, Padwa, Salamanka lub Saragossa, gdzie strzelają jak u nas kopuły i na nich łacińskie krzyże wśród renesansowych lub barokowych koronek.

Przyroda dokoła nas jet sroga i walczyć z nią musimy. Siły nasze zużywają się w tej walce z mrozem, wilgocią, szarugą monotonną jesieni, ćmą długiej i upartej zimy. Ale właśnie dlatego wybudowaliśmy gród wyśniony, uśmiechnęte miasto. Najbardziej ruchliwe miasto w Polsce i najbardziej wesołe to Lwów, w którym już na przedmieściach słychać krzyki Bukaresztu. Wilno jest podobne do Lwowa z wyglądu. Tylko zamiast rozlewać się szeroko, skupia się w amfiteatrze, zmuszone rosnąć w zwyż pod gwiazdy. Uśmiech Wilna to nie uśmiech radości życia jak we Lwowie, ale uśmiech wiary, która zdaje sobie sprawę z rozkoszy, jaka jest na drodze wędrowania do tego co jest nadziemskie.

W miejscu, gdzie Wilno się kondensuje po nad dawnym rynkiem, jest dzielnica Święta. Idziesz od ratusza i widzisz bramę do Bazyljanów, która ci przypomina sztukę arabską. Jest to rokoko wileńskie wykrojone jak bramy w Bucharze, Samarkandzie lub Taszkencie. U Bazyljanów siidział Mickiewicz więziony i tam była cela Konrada. Idziesz dalej i widzisz przed sobą barokowe ściany i żałobne marmury Świętej Teresy z Awili, wielkiej mistyczki hiszpańskiej, która regułę pisała klasztorom karmelitanów bosych, zatem klasztorowi księdza Marka. Obok tego baroku zobaczysz na lewo zielone kopuły i złocone igły cytadeli Świętego Ducha, z której wypadały literackie gromy w walce o Wilno z Jezuitami, w której to walce brała udział ortodoksja, jej drukarnia i Smotryki wraz z sztabem polskiej dyrujni. Idziemy dalej i nagle odkrywamy głowy. Wąska ulica, to kościół cihy, wśród murów zamknięty. Zamiast sklepienia jest niebo, przewalają się chmury, a po nocach przejrzystych drżą złocisto gwiazdy. Matka Boska Ostrobramska w cudownym obrazie składa ręce i modli się za wszystkich, za cały świat, a więc i za Ciebie, grzeszniku. Podchodzisz i podnosisz oczy. Widzisz, jak błyska się sierp miesiąca pod nogami i jak nad głową błyszczą gwiazdy promienne. Nad Wilnem obraz ten, jak był przed wiekami, tak i dziś dalej żyje, palladjum najdrogocenniejsze. Serce twoje rozwiera się.

Potem wracasz wdół do ratusza starego i przez rynek dążysz w stronę katedry. Mijasz uniwersytet, który stanowi dla siebie niemal dzielnicę miasta, labirynt z gmachów, korytarzy i dziedzińców. W twojem sercu tulisz najdroższe imiona Polski duchowej, imiona Adama i Juljusza. Nad fasadą Świętego Jana widzisz w górze aniołów na straży i wieżę Świętojańską, wciąż zdrową jak pień tysiącwiekowego dębu. Wreszcie jesteś prze dkatedrą, gdzie paliły się pogańskie znicze i gdzie był kiedyś Perkun czczony. Tu był chrzest Litwy, powiadasz do siebie cichutko. Ani jednej kropli krwi przelanej, wszystko po przez miłościwie rozwarte serce Krakowa, który chrzcił seraficko. Wtedy wzrok twój pada na wzgórze wysokie i ruinę zamku. Spoglądasz na tę górę Zamkową i ruinę rozżartą z cegieł i kamieni na czubku. Nagle w jednym błysku skłąbionych wspomnień prostujesz się przed tym zamkiem, zjawą tego zamku, stajesz na baczność. Pięć razy najstraszliwszy orkan uderzał w ten zamek, pięć razy zamek ten zrzucał najeźdźcę. Wyobraźnia twoja nasuwa przed oczy białe płaszcze i czarne krzyże na tych płaszczach i rycerstwo całej Europy jak pod Grunwaldem, po stronie Mistrza Wielkiego z Malborga. Nawet był Henryk IV, późniejszy król angielski i przykładał do armat palący się lont, wołając: niech żyje Święty Jerzy. Potem widzisz moskiewskie hordy, rozbestwione zwierzęta, na koniach szarańczę, kozaków Złotarenki. Pali się Wilno, mordowane i grabione, a zamek wstrząsa się w posadach i nie pozwala podejść. Zamorzono go głodem, długiem czekaniem.

Ruiny dziś są nad miastem, góra Tur, z której zew leciał wojenny, broniąc miasto. Dzięki temu zamkowi powstało Wilno, dzięki temu zamkowi wzrosło, wzbogaciło się. Dzięki temu zamkowi dziś jeszcze stoi, bo piorunowe siły skoncentrowały się dokoła, żywe i czujne. Odwieczne jest Wilno.

Tak jak nasze miasto łacińskie i pełne uśmiechu wśród puszcz i klimatu surowego, tak i nasze dusze uśmiechnięte są i wierzące. Jesteśmy życie odmienne niż w Europie. Pod bokiem naszym zaczyna się Azja.

Jesteśmy na drodze, z której ta Azja i dziś pragnie wypaść i toczyć się jak wezbrana fala w stronę Wisły i Warty. Tak, mamy obok ciężkiego klimatu, zimy okrutnej i chłodnej, przejmującej wilgoci jeszcze ten wielki ciężar bronienia was piersiami. Siedzimy w bramie Smoleńskiej, na drodze huraganów wojennych i w tej chwili siedzimy tu jak w okopach.

Stojąc na warcie, wciąż mamy czasu wiele aby rozmyślać. Życie nie pędzi tu tempem jak u was. Rytmy dnia i nocy przebiegają jak zdrowe kosmiczne potęgi, które karmią i wzmacniają. Dużo czasu mamy zastanawiać się nad najwyższemi zagadnieniami Losu. Znamy więc też Przeznaczenie swoje i spoglądamy w to nasze Przeznaczenie spokojni i promienni, wiedząc, że szczęściem jest przyjmować Los — rozkazy nieba.

Wybudowaliśmy gród uśmiechnięty i wiemy, że to gród wieczysty. Nad grodem postawiliśmy wizerunek Przenajświętszej, która wszystkich bez wyjątku, jakiejkolwiek są religji i narodowości, do serca swego tuli.

Codzień w chmurach, które kłębią się nad nami, czytamy losy naszej Ojczyzny. Z wiarę spoglądamy przed siebie i wiemy, że słońce po dniach ziębu gotowe jest zmienić ziemię w raj. Nie jesteśmy zamknięci i nieprzystępni, tylko dojrzewamy powoli, takie bowiem są prawa natury i ręki szorstkiej klimatu, który nas otacza.

Z Wilna, na rubieży granic, z miasta, w którem jak nigdzie w Polsce jaśnieją białe noce w czerwcu i świecą się zorze czerwone bez zachodu, zasyłamy wam pozdrowienie i w takt naszej pieśni bunczucznej, skrzydlatej Ody do Młodości, to zaklęcie urodzone pod naszem niebem i związane ze strzelistościami obecnemi nad miastem:

Zespolmy m y ś l i w jedno ognisko
— i w jedno ognisko d u c h y —
dalej bryło z posad świata —
nowemi Cię pchniemy tory,
aż o p l e ś n i a ł e j zbywszy się kory
z i e l o n e przypomnisz l a t a.

Wileńskie Związki Zawodowe a higjena pracy.

Na terenie Wilna zarejestrowanych jest i pracuje, jako instytucje legalne, przeszło 140 rozmaitych robotniczych związków zawodowych.

Sądząc z tej liczby zdawałoby się, że życie zawodowe bije u nas pełnem tętnem, że warstwa robotnicza zorganizowaną masą walczy o swoje lepsze jutro, świadoma swych dróg i celów.

Kto jednak choć trochę bliżej miał możność zetknąć się z działalnością związków zawodowych, ten łatwo się przekonał, że w rzeczywistości tak nie jest. Szereg związków zawodowych istnieje tylko na papierze, nie dając żadnych objawów swego życia na zewnątrz. Część ich znowuż prowadzi żywot suchotniczy, pozbawiona wpływów i poparcia mas robotniczych. I tylko bardzo nieznaczna ilość związków zawodowych zdradza objawy swego istnienia w sposób bardziej intensywny. Niestety praca tych związków sprowadza się jedynie do wystąpień politycznych, do udziału w pochodach w czasie uroczystości, no i do walki o podniesienie płacy zarobkowej. Tem się wyczerpuje ich działalność.

Warunki gospodarcze naszego kraju w chwili obecnej są ciężkie. To też walka o podniesienie płacy zarobkowej w chwili, kiedy szereg przedsiębiorstw, robiąc bokami, ledwo może sprowadzić końce z końcami i nie myśląc o zyskach, ma jedynie za zadanie utrzymać swoje warsztaty do czasu bardziej pomyślnych konjunktur — nie jest aktualną. Wymownie świadczą o tem coraz częstsze wypadki, kiedy walka ta po kilku a nawet kilkunastu dniach strajku kończy się kompletną porażką robotników, którzy muszą wracać do pracy na dawnych warunkach.

Otóż w tym okresie czasu, kiedy jedno z istotnych zadań związków zawodowych, mianowicie walka o podniesienie płacy zarobkowej, z konieczności musi być na pewien czas, jeżeli nie zaniechana zupełnie, to stosowana w zakresie bardzo szczupłym, działalność związków zawodowych w Wilnie sprowadza się niemal do zera.

Tymczasem cała olbrzymia dziedzina pracy, do wykonania której powołane są przedewszystkiem zawodowe związki robotnicze — leży odłogiem. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o higjenę i bezpieczeństwo pracy.

W tej dziedzinie nasze związki zawodowe nie zrobiły dotąd literalnie nic. A wszak sprawa polepszenia zdrowotności warunków pracy nie mniejszą, jeżeli nie większą nawet odgrywa rolę w całokształcie zagadnień polepszenia bytu mas pracujących, niż podniesienie płacy zarobkowej. Bo zaprawdę, jakież istotne znaczenie będzie miało zwiększenie zarobków, jeżeli jak i dotąd, dzięki niehigjenicznym warunkom pracy warsztat, w którym robotnik spędza swe życie, będzie dla niego źródłem choroby, degeneracji, przedwczesnej starości, a nieraz kalectwa i śmierci. A wszak dzięki zaniedbaniu tej sprawy przez związki zawodowe, takiemi właśnie są w ogromnej większości nasze warsztaty pracy.

Brak należytego oświetlenia, wentylacji, zaduch, zbyt wielkie gorąco, lub chłód, kurz, czad, stosowanie przy produkcji składników, działających wprost zabójczo na organizm człowieka, a co za tem idzie, szereg chorób zawodowych, wyżerających dzień za dniem siły robotnika, niszczących jego organizm — są to zjawiska codzienne w życiu robotnika. Stan ten jest tem groźniejszy, iż robotnik, tak starannie uświadamiany przez związki w sprawach polityki — nie ma pojęcia o higjenie pracy i nie rozumie grożącego mu niebezpieczeństwa. Wymownie o tem świadczą fakty, iż w szeregu zakładów, w których pod presją władz zostały wprowadzone te lub inne zarządzenia, mające za zadanie ochronę zdrowia i życia robotnika, robotnicy bardzo często je ignorują i lekceważą. Znamy bardzo dużo wypadków, kiedy robotnik nie chce korzystać z umywalni, z jadłodajni fabrycznych i woli gdzieś w ciemnym kącie swego warsztatu, śród kurzu i brudu zjeść posiłek, niż spożyć go w widnym, schludnym i czystym pokoju.

Zresztą takie zachowanie się szarej masy robotniczej nie powinno nas dziwić, gdyż liczna plejada wodzirejów związkowych bynajmniej nie daje pod tym względem budującego przykładu. Do wyjątków należy zaliczyć tych działaczy robotniczych, którzy mieli w ręku jakiś podręcznik higjeny pracy i coś niecoś wiedzą o stawianych przez tę dziedzinę nauki zagadnieniach.

Tylko brakiem zrozumienia u przywódców związkowych, czem jest dla robotnika higjena pracy, można wytłumaczyć ową niezrozumiałą w innej płaszczyźnie obojętność i bierność robotniczych związków zawodowych w tej sprawie, której organizacje robotnicze w Europie Zachodniej poświęcają tyle uwagi, energji i środków materjalnych.

Wielki czas, aby i nasze związki zawodowe zerwały wreszcie ten sojusz z obskurantyzmem. Niechże wreszcie nasi wodzireje związkowi zechcą choć trochę bliżej zaznajomić się z tem zagadnieniem, niech drogą odczytów, lekcyj, tablic, wykresów statystycznych uświadomią robotnika, czem jest dla niego praca w warunkach nieodpowiadających wymaganiom higjeny, niech zaznajomią go z chorobami jego zawodu i ze środkami zapobiegającemi tym chorobom, niech pchną na drogę tej działalności kasy chorych, niech wpłyną wreszcie, aby higjena pracy jako przedmiot obowiązujący weszła w programy zawodowych szkół dokształcających i w taki sposób położą pierwsze cegiełki pod gmach przyszłych zdobyczy ludu pracującego w zakresie ozdrowienia warunków pracy.

Jeżeli tego dokonać nie potrafią, jeżeli sprawę tę będą ignorować tak, jak ignorują dotąd — niech wiedzą, że rzesze robotnicze nie przebaczą im tego i dzisiejszych wodzirejów związkowych wyrzucą jak niepotrzebny sprzęt za nawias swego życia, oddając kierownictwo jego w ręce ludzi, którzy oprócz płomiennych mów politycznych i prezentacyj na uroczystościach, potrafią nietylko dbać o podniesienie płacy zarobkowej, lecz i o zdrowie i życie robotnika.

F. Sawicki.

Restauracja kościoła św. Teresy (Ostrobramskiego).

(Sprawozdanie z okresu prac przedzimowych do listopada 1929 r.).

Bardzo poważny etap w rozwoju prac przy odnowieniu świątyni Ostrobramskiej przypada na okres od 8 lipca do 20 listopada b. r., który teraz został zakończony i roboty zawieszono na czas zimowy.

Prace dokonane w tym okresie są niejako fundamentem i podstawą dla przyszłego wykończenia restauracji kościoła Ostrobramskiego; prace te są następujące: w dziale murarskim zbadano stare tynki, odbito zniszczone, zatarto ściany całego kościoła w sposób odpowiadający przyszłym pracom malarskim, naprawiono obramienia okienne i wyprowadzono wszystkie profile, dalej wykonano nowe ramy okienne, uzupełniono oszklenie, naprawiono wszystkie okna, oraz założono ryny ściekowe pod oknami dla ochrony malatur ściennych. W dziale prac pozłotniczych zrobiono bardzo dużo, gdyż na 100 poszczególnych przedmiotów do pozłocenia odnowiono i pozłocono 84. Szczególną uwagę poświęcono odnowieniu i pozłoceniu tabernaculum w wielkim ołtarzu. Tabernaculum to skutkiem czasu i wadliwego dawniejszego odnawiania, zatraciło było swój pierwotny wysoce artystyczny charakter, który teraz całkowicie został przywrócony. Roboty sztukatorskie, rzeźbiarskie i artystyczno malarskie jako tyczące się przedmiotów najbardziej ozdabiających i podnoszących wspaniałość świątyni — poświęcono bardzo wiele pracy i pilności, a mianowicie: dorobiono i naprawiono brakujące i zniszczone części sztukaterji w całym kościele, a w szczególności baczną uwagę poświęcono kaplicy dawnej Pocieja, a obecnie Chrystusa-Króla, jako posiadającej najbogatszą ornamentację i rzeźby. Najwięcej uwagi i pracy pochłonęły przygotowania i roboty przedwstępne art.-malarskie. Zbadano i odczyszczono malatury na suficie i ścianach, sfotografowano i przerysowano ornamentacje malowene ze ścian kościoła i kaplicy M. B. Dobrej Rady; z 21 obrazów, zdobiących kościół i zakrystję odrestaurowano już całkowicie 18, dalej — dokonano zniszczenia grzybka na malaturach sklepieniowych, zbadano i odczyszczono malatury na ścianach nawy głównej pod chórem.

Wszystkie wyżej wymienione prace, wykonane zostały pod kierunkiem art.-malarza p. Marjana Stoneckiego i przy odnawianiu użyto najlepszych materjałów, dających możliwie absolutną gwarancję trwałości i odporności na wpływy atmosferyczne.

Wszystkie te prace zostały wykonane już w 1929 roku i pochłonęły wydatków przeszło 90 tysięcy zł. Przy końcu robót tegorocznych w kościele Ostrobramskim, odwiedził Ostrą Bramę, znany konserwator obrazów i dzieł sztuki p. prof. Jan Rutkowski, który razem z konserwatorem wojewódzkim p. d-rem Lorentzem oglądał dokonane prace w kościele i stwierdził sumienne i fachowe wykonanie robót i w słowach pochwalnych wyraził swe uznanie dla kierowników tych robót, panu art.-malarzowi M. Stoneckiemu i p. Dobskiemu, kierownikowi technicznemu, co stwierdzono protokularnie.

W sprawie suszenia ścian nawy bocznej lewej, gdzie się zakradła duża wilgoć Komisja Wojewódzka po zbadaniu wskazała środki przeprowadzenia osuszenia i na wiosnę Wojewódzka Dyrekcja Robót Publicznych przystąpi do robót osuszeniowych.

Podajemy powyższe sprawozdanie do wiadomości ogółu społeczeństwa, by wykazać jak wielkich wysiłków musi używać Komitet Odnowienia Kościoła i Kaplicy Ostrobramskiej dla zdobycia środków materjalnych, na tak poważne dzieło niezbędnych przy dzisiejszej drożyźnie i dlatego też Komitet zwraca się ponownie do społeczeństwa w nadziei, że ono, tak dotychczas ofiarne, i nadal wspierać będzie swemi ofiarami, chociażby najdrobniejszemi, ale szczeremi, to wielkie i pamiątkowe dzieło odnowienia Ostrejbramy. — Ofiary nadal są z wdzięcznością przyjmowane w biurze komitetu przy ul. Bazyljańskiej 3.

Msza św. za ofiarodawców jest stale odprawiana w każdą pierwszą sobotę miesiąca w kaplicy Ostrobramskiej o godzinie 8 rano.

Ks. kan. St. Zawadzki.
proboszcz Ostrobramski.

Konferencja graniczna polsko-litewska.

Dnia 12 grudnia r. b. o godz. 16 min. 30 we wsi Zwirlibiszki położonej po stronie litewskiej odbyła się konferencja graniczna polsko-litewska. Ze strony polskiej w konferencji brali udział starosta pow. święciańskiego p. Stefan Mydlarz i 2 oficerów K. O. P., ze strony zaś litewskiej naczelnik powiatu uciańskiego Matejunas Walewicz, komendent policji pow. uciańskiego i kilku oficerów straży granicznej.

Na konferencji tej zostały poruszone i częściowo uzgodnione najrozmaitsze sprawy wynikłe wskutek tych lub innych nieporozumień o lokalnym charakterze. Sprawy, które z tych lub innych względów nie mogły być rozstrzygnięte na miejscu, przewodniczący obu stron obiecali rozpatrzyć i omówić w najbliższej konferencji.

Godnym podkreślenia jest fakt, że stosunek władz litewskich do żądań, wysuniętych przez stronę polską był naogół rzeczowy, atmosfera zaś w której prowadzono konferencję nacechowana była obopólnem zrozumieniem konieczności jak najczęstszego porozumiewania się i wzajemnych ustępstw przy rozpatrywaniu incydentów, związanych z warunkami życia na pograniczu.

Pomimo więc braku jak dotychczas wszelkich umów formalnych z Republiką Litewską poza umową o małym ruchu granicznym, któreby umożliwiły nawiązanie z nią bliższego kontaktu, konieczności życiowe, a przedewszystkiem interes ludności zamieszkującej po obu stronach kordonu wymaga bezwarunkowo, ażeby stosunek litewskich władz granicznych do władz polskich uległ zasadniczej zmianie. Należy przypuszczać, że konferencja odbyta w dniu 12 grudnia r. b., w dobrze zrozumiałym interesie obu stron będzie zapoczątkowaniem znacznej poprawy stosunków na pograniczu.

Z KOŁA PRAWNIKÓW U. S. B.

Z II Koła Prawników U. S. B. otrzymujemy następującą wzmiankę z prośbą o umieszczenie.

W dniu 8 b. m. odbyło się walne zebranie Koła Prawników U. S. B. powstałego dwa lata temu, jako protest przeciwko młodzieży wszechpolskiej, która w owym czasie, korzystając ze swoich wpływów i bierności ideowej wśród młodzieży naszego uniwersytetu, przeprowadziła na zebraniu organizacyjnem I-go Koła Prawników § 7 statutu wykluczający z Koła młodzież narodowości polskiej Ponieważ takie stanowisko prowadzi do walki narodowościowej, i jest sprzeczne z prawodawstwem polskiem a tem samem i interesu państwa, przeto razem z młodzieżą innych narodowości złożyły protest: Młodzież Socjalistyczna, Demokratyczna i Ludowa. W dalszej konsekwencji powołane zostało do życia II-gie Koło, którego statut opiewa, że członkiem Koła może zostać każdy student (ka) Wydz. Prawa U. S. B.

Stanowisko takie jest podyktowane istotnem zadaniem Koła naukowego, które mając w swej działalności jedynie cele naukowe, nie powinno zbaczać z drogi tej na manowce jakiemi są sprawy polityczne lub narodowościowe — a do czego w życiu akademickiem młodzież wszechpolska jedynie dąży, widząc w tem cel swej działalności, mimo szkody wyrządzanej przez to nauce i państwu. Charakterystycznem jest, że na Walnem Zebraniu było około 300 osób, podczas gdy na zebraniach walnych I-go Koła bywało zaledwie po 20 osób, wskutek czego Koło nie może się rozwinąć przy takiej ilości czynnych członków.

Zebranie w dniu 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem kol. Świątnickiego. Spokój i rzeczowość obrad pod koniec zebrania poczęły zakłócać grupka złożona z 4 komunistów i grupa z 25 osób (lewica P. P. S.) z któremi przewodniczący rozprawiał się z całą stanowczością, niedopuszczając do wykorzystywania zebrania naukowego, dla celów polityczno-demagogicznych.

Po tem małem zaburzeniu obrady znów przybrały właściwy Kołu naukowemu charakter, i odbyły się wybory zarządu z kol. Świątnickim jako prezesem na czele.

Walne zebranie na wniosek kol. Świątnickiego uchwaliło upoważnić Zarząd do prowadzenia pertraktacyj z I-szem Kołem Studentów Prawników w sprawie połączenia się, gdyby takowe z odpowiednią propozycją wystąpiło.

Z konieczności wypada zaznaczyć, że sprawozdanie z wyż. wymienionego zebrania, zamieszczone w „Dzienniku Wileńskim“ jest jedną wiązanką kłamstw, tendencyjnie i celowo użytych.

Sław.

TYDZIEŃ OPIEKI POLSKIEJ NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE.

Zbiórka ofiar, datków i książek.

Dzisiaj w niedzielę dnia 15 b. m. odbywać się będzie na terenie m. Wilna na ulicach jak i w zamkniętych lokalach, cukierniach, restauracjach i t. p. zbiórka ofiar na rzecz Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie.

Niechaj nikt nie poskąpi chociażby najdrobniejszej ofiary, żyjącym zdala od Ojczyzny wśród obcych.

Ofiary księgarni wileńskich.

Księgarnie wileńskie złożyły na ręce pań z Komitetu O p i e k i P o l s k i e j nad Rodakami na Obczyźnie szczodre ofiary w postaci książek o znacznej wartości. Opieka Polska apeluje do społeczeństwa, ażeby idąc za przykładem naszych pp. księgarzy obdarzyło również książkami za pośrednictwem Stowarzyszenia „Opieki Polskiej“ współrodaków, żyjących zagranicą, a potrzebujących tak bardzo opieki kulturalno-oświatowej. Książki składać można w Urzędzie Wojewódzkim pokój Nr. 25 codziennie od godz. 4 do 6. Sekretarjat Opieki Polskiej mieści się przy ul. Metropolitalnej 1.

Odczyt o emigracji polskiej w Brazylji.

Odczyt niesłychanie interesujący p. t. Emigracja Polska w Brazylji dawniej i obecnie, wygłosi przybyły z Brazylji superior Misjonarzy ks. Rzymełko na dochód Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie, dzisiaj w niedzielę 15 b. m. o godz. 12 w poł. w sali Heliosu. W czasie odczytu wyświetlone będzie bardzo wiele obrazów z życia kolonistów polskich w Południowej Brazylji. Wstęp 30 i 50 gr.

Statystyka zatrudnienia kobiet w rozmaitych krajach.

Jeśli chodzi o Europę, to każdy, kto zna najważniejsze kraje naszego kontynentu, wie że największy procent kobiet pracujących zarobkowo posiada oczywiście Francja. Kto był we Francji, (zwłaszcza w Paryżu) zauważył z pewnością, jak pracowitą jest kobieta francuska i że prawie każda dorosła Francuzka — nawet z zamożniejszych sfer — pracuje zarobkowo.

I istotnie. Jeżeli weźmiemy do ręki międzynarodową statystykę zatrudnienia kobiet, to przekonamy się, że na pierwszem miejscu tej statystyki figuruje Francja (Niemcy zajmują trzecie miejsce).

We Francji 43 proc. ludności kobiecej pracuje zarobkowo, w Finlandji, która zajmuje drugie miejsce pod tym względem — 37 proc. w Szwajcarji — 31 proc, we Włoszech 29 proc., w Anglji stosunkowo niedużo bo 26 proc. co tłumaczy się zapewne klęską bezrobocia, gnębiącą ten kraj, w Czechosłowacji 25 proc., w Belgji — 19 proc., w Stanach Zjednoczonych Ameryki zaledwie 17 proc. co tłumaczy się chyba dobrobytem, panującym w tym kraju, w Hiszpanji 10 proc.

R. W.

Z SĄDÓW

Dwaj pomysłowi oszuści odpokutują swe sprawki w więzieniu.

Na ostatniej sesji sądu apelacyjnego w Wilnie między innemi rozpatrywana była sprawa znanych na bruku wileńskim niebieskich ptaszków Wacława Downarowicza i Piotra Bernatowicza, którzy, po swych występach kryminalnych, prowadzonych początkowo na własną rękę, za co odsiadywali już kary pozbawienia wolności, kiedy opuścili mury więzienne, zawarli ze sobą spółkę by tym skuteczniej popełniać oszustwa, w jakich obaj się lubowali.

W październiku ub. r. u notarjusza Piekarskiego w Wilnie Bernatowicz sporządził plenipotencję generalną dla swego przyjaciela i wspólnika Downarowicza.

Będąc w posiadaniu aktu urzędowego ten sam Bernatowicz, wywabił częściowo swe nazwisko i wpisał wzamian nazwisko znanego i zamożnego obywatela ziemskiego i miejskiego p. Władysława Brochockiego. Z tak spreparowanej plenipotencji wynikało, że Downarowicz, który znał stosunki p. Brochockiego, gdyż pracując w jego majątku dopuścił się nadużyć, stał się uprawomocniony do zawierania wszelkich czynności w imieniu p. Brochockiego aczkolwiek ten nic o tem nie wiedział.

Na sposobność nie czekał długo. Za pośrednictwem jednego z biur pośredniczących w tranzakcjach wszelkiego rodzaju nawiązali stosunek z p. Marją Dubową, która pragnęła ulokować na dobrych warunkach 4000 dolarów.

Takie warunki zaakceptował właśnie Downarowicz, gwarantując przytem pożyczkę jako rzekomy plenipotent p. Brochockiego piękną jego nieruchomością przy ul. M. Pohulance Nr. 16.

Formalność załatwiono sprawnie i już 6 października 1928 r. w kancelarji notarjusza Klotta Downarowicz stał się posiadaczem czeków na oddział wileński Banku Handlowego w Warszawie na sumę 4000 dolarów

Ponieważ tranzakcja zakończona została w godzinach wieczornych i wobec nieczynności już banku, czeków nie można było zrealizować, przeto obaj wspólnicy poszli się bawić do jednej z modnych restauracyj.

Traf jednak sprawił, iż w międzyczasie osoby zainteresowane dowiedziały się o pomysłowem oszustwie.

Uwiadomiono więc policję, która przeszkodziła w beztrosobliwej libacji i zarówno Downarowicza jak i Bernatowicza zaaresztowała. Czeki nienaruszone znaleziono w portfelu Bernatowicza.

Obu oszustów wzajemnie siebie oskarżających, sąd okręgowy uznał za winnych i skazał Downarowicza na 3 a Bernatowicza na 4 lata domu poprawczego.

Skazani odwołali się do wyższej instancji, lecz i tu nic nie wskórali, gdyż sąd apelacyjny, po drobiazgowem zbadaniu sprawy, wyrok pierwszej instancji zatwierdził, zasądzając dodatkowe opłaty i koszta sądowe.

Ka-er.

PHILIP MACDONALD. 21)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW“).

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Wyszedłszy przekonali się, że pada ulewny deszcz. Dwa razy byli zmuszeni odstąpić taksówkę damom, ale za trzecim razem zabrakło im cierpliwości. Nie pomogły błagalne spojrzenia. Antoni dał adres i maszyna ruszyła z miejsca.

— Twoje trzydzieści kilka wiosen mogą krzyczeć o jazzband i baletniczki — rzekł — ale moja czterdziestka domaga się domu i whisky.

— Twoja whisky warta twojej kompanji, mój staruszku. I nie zapomniałem zresztą o moich: dlaczego?

— Nie wspominaj mi o tem, jeżeli ci życie miłe — przerwał szwagier.— Mam tego na dzisiaj dosyć.

Poruszyli inny temat, który wystarczył im do samego domu. Weszli po schodach i Antoni zaczął szukać klucza. Rozgniewani aniołowie wylewali na świat kadzie wody, śpiesząc się jedni przez drugich. Dwaj słomiani wdowcy weszli do hallu, w którym panowały ciemności. Antoni rozebrał się z płaszcza.

— Cóż ten White sobie myśli? — rzekł. — Kontakt jest tam koło ciebie. Zapal światło.

Stuknął kontakt. Pozostali w ciemnościach.

— Coś się musiało popsuć — zabrzmiał głos Traversa.

Antoni zaklął z przejęciem i zapalił zapałkę.

— White! — krzyknął — White!

Nie było odpowiedzi.

— Dziwne! — rzekł i zawołał jeszcze głośniej — White! Whi-te!

Cisza.

— Czy są tu gdzie świece? — zapytał Archibald, zapalając drugą zapałkę.

— W salonie.

Antoni skierował się w stronę drzwi na prawo.

— Chwileczkę! — rzekł nagle Travers. Schylił się i zapałka zgasła. — Do licha! Poświeć mi!

Antoni zapalił nową zapałkę. Olbrzym schylił się, podniósł coś z dywanu i zapytał zmienionym głosem:

— Zgubiłeś spinkę? Żółta kość, część odtrzaśnięta.

Antoni podszedł bliżej.

— Nie. Zresztą nie noszę kościanych spinek. — Zapałka dopaliła się do końca i oparzyła mu palce. Rzucił ją i przydepnął butem.

W hallu było bardzo ciemno. Z jadalni dochodziło cykanie zegara. Poza tem panowała głęboka cisza.

— White nie gubi spinek — rzekł cicho Travers.

— A jeżeli gubi, to wie o tem. Albo — Antoni wyjął z pudełeczka zapałkę, ale jej nie zapalił, lecz trąciwszy szwagra w łokieć, nakazał mu milczenie. Od góry rozległo się skrzypnięcie otwierających się drzwi i ciche szuranie nieobutemi nogami.

Czekali, natężając słuch. Nagle w ciszy zabrzmiał głos kobiecy.

— Czy — czy — tam kto jest?

Antoni podszedł do klatki schodowej.

— Czy to ty, Małgosiu?

— Ja, proszę pana — padły słowa, wypowiedziane tonem wyraźnej ulgi.

— Słyszałaś jak wołałem White'a? Elektryczność nie działa.

— Pewnie jest jeszcze na dole — zabrzmiała odpowiedź. — Nie słyszałam, żeby wchodził do swego pokoju.

— Dobrze. Pewnie majstruje w piwnicy. Idź spać. Nie jesteś mi potrzebna.

— Dziękuję panu. Dobranoc panu.

Skrzypnęły zamykane drzwi i zapadła zpowrotem cisza.

— Sss! — syknął cicho Archibald.

Antoni cofnął się od schodów. Wielka ręka ujęła go za łokieć, przyciągnęła do ściany i osunąwszy się po rękawie, zacisnęła się koło napięstka.

— Krzesło — wpadło mu w ucho prawie niedosłyszalnym szmerem. — Dotknij siedzenia.

Antoni wyciągnął rękę. Obok rzeźbionej komody z szesnastego wieku stało dębowe krzesło wykładane skórą.

Skóra ta była cieplejsza od jego ręki. Znów poczuł koło ucha wargi szwagra.

— Wie, że tu jesteśmy — zaszemrało.

— W każdym razie usłyszał nas wchodzących — poruszył ustami Antoni. — Sądząc z mojej rozmowy z pokojówką, może myśleć, że niczego nie podejrzewamy. Poczekaj minutę.

Zainscenizował kilka przekonywujących odgłosów. Potknął się o coś, zaklął i wysunął szufladę, poczem rzekł zupełnie normalnym głosem:

— Gdzie to może być? — Szuflada otworzyła się i zamknęła. — Szukam latarek elektryscznych. Aha, są! Wiesz, jak się zapala. — Zniżył głos do szmeru. — Salon. Komoda ze srebrami. — I znów głośno: — Zapal — Na dolną część schodów padła smuga światła. — Wypłoszymy White'a z piwnicy. — I znów szeptem: — Prosto do salonu.

Drzwi do salonu znajdowały się po prawej stronie klatki schodowej. Trochę dalej pod kątem prostym do schodów widniały bajowe drzwi, prowadzące do kuchni i do piwnić.

Nie zdążyli dojść do salonu, kiedy te drugie drzwi otworzyły się z impetem. Poczuli prąd powietrza na twarzach i instynktownie skierowali w tamtą stronę promienie swoich latarek.

Rozległy się ciche, szybkie kroki i coś na nich runęło. Obie latarki upadły na posadzkę. Antoni, szukając rękami niewidzialnych kolan napastnika, poczuł na ramieniu coś zimnego. Runął jak długi i kiedy się zerwał zpowrotem na nogi, usłyszał ciężkie oddechy i szamotania się ciężkich ciał.

W jednej chwili spadła na niego żywa masa i powaliła po raz drugi. Tym razem zdążył owinąć je swemi długiemi ramionami i pociągnąć za sobą.

Ale nie na wiele się to zdało. Prawie jednocześnie zgrzytnął klucz we drzwiach, do hallu wpadła smuga światła, na tle jasnego prostokąta zarysowała się na sekundę czarna, wielka i prawie bezkształtna sylwetka i rozległ się huk, od którego zadrżały ściany. Drzwi zatrzasnęły się i zrobiło się ciemno. Antoni uniósł się na łokciu.

— Uf! — stęknął.

— Psiakrew! — usłyszał w odpowiedzi. — Mogłem go złapać.

Antoni jął czołgać się na rękach i kolanach, szukając latarek. Znalazł jedną, potem drugą. Zapalił swoją i podał drugą towarzyszowi.

— Co się stało? — zapytał.

— Przekrajał mi rękę. Nic wielkiego. Czy wiesz, Antek, łotr był uzbrojony w nóż. — Zapalił swoją latarkę i oświetlił nią towarzysza. Nagle cofnął się w tył. — Do wszystkich djabłów!

Lewy rękaw pułkownika był rozpruty od góry do dołu. To samo było z koszulą, której białość zachodziła szybko czerwienią.

— Mało brakowało, żeby mnie nie przygwoździł do podłogi — zauważył Antoni. — Prędko, świece! — Poszli do salonu. Zapalił trzy świece i przy ich żółtem świetle obejrzeli się nawzajem. Travers rzekł:

— Teraz go już nie dogonimy.

Antoni potrząsnął głową. Twarz jego wydawała się chudsza niż zazwyczaj. Uśmiechał się złowieszczo jedną połową ust. Uśmiech ten znali jego nieprzyjaciele i kilku przyjaciół.

— Poszukamy teraz White'a.

(D. c. n.)

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Marszałek Piłsudski obywatelem honorowym wszystkich gmin pow. oszmiańskiego.

W najnowszym czasie gminy graużyska, holszańska, krewska, kucewicka, polańska powzięły uchwały, w których za pośrednictwem Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego zwróciły się do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego z prośbą aby przyjął obywatelstwo honorowe tych gmin.

Wobec tych uchwał wszystkie już gminy miejskie i wiejskie pow. oszmiańskiego nadały Panu Marszałkowi obywatelstwo honorowe.

Z działalności grupy regjonalnej B. B. W. R.

W m. Rakowie i m. Radoszkowiczach pod przewodnictwem p. Audyckiego, w **Gródku** — p. Ignatowicza i **Bieniey** — p. Witkowskiego odbyły się zebrania BBWR. przy bardzo dużej ilości słuchaczy. Referaty na temat polityczny wygłosił p. Rutkowski, zaznajamiając słuchaczy z projektowanemi przez BBWR. zmianami konstytucji. Na wszytkich tych zebraniach uchwalono zwrócić się do p. premjera Świtalskiego z wyrazami zaufania do rządu Marszałka Piłsudskiego, oraz z żądaniem od Sejmu wprowadzenia zmiany konstytucji, według projektu BBWR.

Pożyteczna działalność.

+ **Plisa.** Plisa jest małem miesteczkiem, a zarazem siedzibą gminy. Większość mieszkańców stanowią Żydzi.

Prasa społeczna pomału rozwija się. Istnieją tu różne organizacje, które nie wykazują żywszej aktywności, dzięki, może, małemu uspołecznieniu członków, a częstokroć z powodu niskiego poziomu intelektulnego.

By stan taki usunąć, obecny kierownik szkoły, Edmund Alchimowicz, oraz nauczyciel Alfons Kobiak, zorganizowali wieczorowy kurs dla dorosłych, oraz założyli Koło Młodzieży Wiejskiej, celem kształcenia się na dobrych rolników. Przy Kole M. W. utworzyli sekcję teatralną, która stale urządzać będzie przedstawienia, dające ludności godziwą rozrywkę kulturalną i kształcą ją tym sposobem.

Wygłoszony odczyt z przeźroczami wdniu 4 b. m. zgromadził bardzo dużo publiczności.

+ **Woronowo.** Na krańcu gminy pliskiej znajduje się mała wioska — Woronowo. W wiosce tej, jak i w całym szeregu innych, jest szkoła.

Nauczycielka pani W. Falkowska chcąc dać praktyczną wiedzę dla okolicznej, biednej ludności, urządziła dla dziewcząt kurs kroju i szycia. Na kurs ten uczęszcza 20 dziewczynek. Kurs prowadzony jest przez instruktorkę szycia p. O. Pietraszkiewiczównę.

Ludność darzy nauczycielkę zaufaniem. Na odczyt z preźroczami, wygłoszony dnia 5 b. m. zebrało się dużo słuchacz. Starszych mało, przeważnie młodzież. Po odczycie młodzież urządziła zabawę towarzyską, połączoną ze śpiewami.

+ **Żabinka.** W odległości 5 klm. od Głębokiego, znajduje się wioska Żabinka, w której jest 2-klasowa szkoła powsz.

Obecna kierowniczka szkoły p. Elżbieta Wasilewska i nauczycielka Bronisława Żalejkówna, postanowiły ruszyć ludność okoliczną, wysypiającą się na piecach w czasie długich wieczorów jesiennych i zimowych.

Los tak zrządził, że praca rozpoczęta została z kobietami. Zorganizowały dla nich nauczycielki kurs gospodyń wiejskich (korespondencyjny, im. St. Staszica z Warszawy), oraz kurs robót kobiecych. Kursy odbywają się dwa razy tygodniowo. Ludność, odnosząca się narazie z pewną rezerwą do tej pracy zmieniła się wreszcie na lepsze.. Można to było obserwować na odczycie z przeźroczami, jaki odbył się dnia 6 grudnia. Ludzi tak dużo przyszło, że nie można było mówić.

P. E. Wasilewska urządza co pewien czas przedstawienia dla udności i dziatwy szkolnej. **Wł. Al.**

Zamordowanie policjanta.

Zarządzona obława doprowadziła do ujęcia zbrodniarza.

Późno wieczorem dn. 13 b. m. władze bezpieczeństwa w Wilnie zaalarmowane zostały przez komendę policji na pow. oszmiański o zabójstwie posterunkowego Michała Zawadzkiego, który padł ofiarą złoczyńców, zastrzelony w czasie patrolowania w kolic. zaśc. Kamienny Łuk, położonym na 32 klm. traktu Wilno—Oszmiana.

Celem zbadania sytuacji i nadania kierunku dochodzeniu w tej sprawie, na miejsce tragicznego wypadku wyjechali kierownik wydziału śledczego p. kom. Wasilewski, oraz zast. komendanta pow. p. kom. Mirek, zabierając ze sobą co zdolniejszych wywiadowców i psy policyjne.

Okazało się, że post. Zawadzki przydzielony do posterunku P. P. w Kowalczukach pow. oszmiańskiego w piątek wieczorem odbywał służbę patrolową.

W okolicach zaśc. Kamienny Łuk zauważył kilku osobników, którzy wydali mu się podejrzanymi wobec czego wezwał nieznajomych do wylegitymowania się.

Ingerencja ta najwidoczniej nie wsmak poszła zatrzymanym, gdyż jeden z nich w chwili gdy post. Zawadzki zajęty był innym, błyskawicznym ruchem wydobył ukryty pod ubraniem karabin z obciętą lufą i oddał z niego w stronę post. Zawadzkiego strzał który spowodował natychmiastową śmierć.

Sprawcy zabójstwa, którzy najprawdopodobniej powracali z wyprawy złodziejskiej, po uwolnieniu się z pod opieki Zawadzkiego zbiegli.

Niebawem na miejsce zbrodni przybyła z Wilna brygada wywiadowcza, która pod kierunkiem p. Wasilewskiego i przy udziale psów udała się w pościg za złoczyńcami.

Energiczne poszukiwania trwały cała noc i dały rezultat pozytywny.

W ręce władz bezpieczeństwa wpadli dwaj uczestnicy zabójstwa, których aresztowano, zaś za trzecim w dalszym ciągu prowadzono pościg.

Pogrzeb ś. p. Michała Zawadzkiego ofiary swych obowiązków służbowych odbędzie się uroczyście w poniedziałek przy oddaniu mu należytych honorów zmarłemu na posterunku w obronie bezpieczeństwa publicznego.

B. prezydent Meksyku podejrzany o spisek i zamordowanie 2-ch oficerów.

NOWY JORK. 14.XII. (Pat). Były prezydent Meksyku Calles powracający z Europy na pokładzie parowca „Bremen“, dowiedział się w dniu wczorajszym że w Meksyku wydano nakaz aresztowania go jako oskarżonego o spisek o zamordowanie dwóch oficerów armji meksykańskiej. Calles nie był aresztowany w chwili, gdy będzie przejeżdżał przez Laredo.

Oskarżenie pozostaje w związku ze śmiercią gen. Blanco i płk. Martineza, których trupy ze skutemi rękami znaleziono w roku 1927 niedaleko Laredo. Calles posiada paszport dyplomatyczny, który wyklucza wszelką możliwość aresztowania byłego prezydenta na terytorjum meksykańskiem.

Echa zbrodni w Poniatyczach.

Staruszka zamordowana dla rabunku.

W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o zamordowaniu w Poniatyczach samotnego staruszka Wincentego Pstrockiego dowiadujemy się, iż padł on ofiarą zatrudnionego u siebie robotnika.

Mord dokonany był w celach rabunkowych, gdyż zbrodniarz zrabował konia, palto, garnitur oraz pieniądze, które zabity stale nosił w woreczku na piersiach, o czem zabójca musiał wiedzieć.

Za mordercą zarządzono pościg.

Bandyta w ucieczce porzucił zrabowanego konia, którego odnaleziono samopas we wsi Niesiołki pow. wilejskiego.

9-cioletnia dziewczynka utonęła w Ałcie.

Z rzeki wydobyto martwe ciało.

We wsi Załucie, gm. jaśnieńskiej pow. oszmiańskiego śmierć przez utonięcie znalazła Wiera Sulagor, licząca lat 9, która przechodząc przez kładkę nad rzeką Ałtą, straciła równowagę i wpadła w nurty rzecznej wody.

Nim pośpieszono dziecku z ratunkiem było już za późno.

Z rzeki wydobyto skostniałe zwłoki dziewczynki.

Głupie figle, czy zamach zbrodniczy?

Przechodzący na szlaku Parafjanów—Królewszczyzna pociąg osobowy Nr. 581 na 531 klm. doznał silnego wstrząśnienia.

Jak ustalono, przyczyną wypadku było włożenie między szyny dużych rozmiarów haka żelaznego.

Na szczęście fakt ten nie wywołał poważniejszych następstw i pociąg przeszedł szczęśliwie.

Wdrożono dochodzenie celem ujęcia sprawcy tego zamachu.

Tragiczna ucieczka więźniów.

Z pogranicza donoszą, iż w dniu 13 b. m. o świcie wpobliżu wsi Zarzeczany na odcinku granicznym Raków straż sowiecka zatrzymała Al. i Jana Bojowidów, których pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski aresztowano i osadzono w areszcie. Wieczorem w tymże dniu aresztowanym udało się zbiec, lecz tuż przy samej granicy zostali zastrzeleni przez sowieckich strażników.

Towarzystwo polsko-łotewskie.

W Wilnie założone zostało w sobotę 14 b.m. Towarzystwo polsko-łotewskie, które ma tak doniosłe i żywotne zadanie gospodarczego i kulturalnego zbliżenia wzajemnego odydwu narodów. Na zebraniu organizacyjnem wysunięto postulat, aby Wilno było również siedzibą mającej wkrótce już powstać łotewsko-polskiej Izby handlowo przemysłowej. Przewodniczący zebrania wojewoda Raczkiewicz stwierdził, że założenie polsko-łotewskiego Towarzystwa było życzeniem społeczeństw obydwu narodów.

W rezultacie dyskusji wybrano komitet tymczasowy pod przewodnictwem prezydenta miasta Folejewskiego. W skład komitetu weszli prof. M. Limanowski, prof. Ferdynand Ruszczyc, Ludwik Chomiński, prof. Władysław Zawadzki, Juljusz Osterwa, płk. Aleksander Mieszkowski, Witold Hulewicz, Kazimierz Leczycki, dyr. Wyleżyński, dyr. Maculewicz, naczelnik Wiktor Piotrowicz. Komisja ma za zadanie uzgodnić z warszawskiem pokrewnem stowarzyszenie statut, teren działania i t. d., zorganizować rewizytę Wilnian w Dyneburgu w dniu 5 stycznia 1930. W zebraniu dzisiejszem i dyskusji uczestniczyli również wicewojewoda Kirtiklis, konsul łotewski Donas, prezydent Folejewski, poseł Okulicz i wiele innych osób, przedstawicieli Izby handlowo-przemysłowej, prasy, świata literackiego, muzycznego, artystycznego z dyr. Osterwą na czele.

Związek Literatów Wileńskich, wobec wzmianki, zamieszczonej w numerze wczorajszym o nieobecności przedstawiciela Związku na pogrzebie ś. p. Napoleona Rouby, komunikuje nam, że wspomniany Związek reprezentowała na pogrzebie p. H. Romer-Ochenkowska, której autor notatki wśród nielicznych uczestników konduktu pogrzebowego nie dostrzegł, co było źródłem całego nieporozumienia.

SPORT

ZAWODY STRZELECKIE.

W dniu 8 b. m. odbyły się na strzelnicy 5 p. p. Leg. w Wilnie zawody z broni małokalibrowej o nagrodę przechodnią Klubu Sportowego 5 p. p. Leg. Zawody obejmowały cztery serje strzałów na 50 i 100 mtr. W zawodach wzięły udział najlepsze zespoły strzeleckie Wilna.

Osiągnięto następujące wyniki:

I miejsce zajął zespół K. S. 5 p. p. Leg. (5-ciu strzelców) osiągając 1700 pkt. na możliwych 2000.

II miejsce zespół Policyjnego Klubu Sport. osiągając 1687 pkt.

III miejsce zespół K. S. Strzelec — 1558 p.

IV miejsce zespół K. S. 1 p. p. Leg. — 1535 pkt.

Nagrodę przechodnią K. S. 5 p. p. Leg. na rok 1929-30 zdobył zatem zespół K. S. 5 p. p. Leg.

Indywidualnie zajęli miejsca:

I — kpt. Karaś Władysław z K. S. 5 p. p. Leg. osiągając 352 pkt. na 400 możliwych.

II — Ignatowicz Juljan z Pol. Kl. Sport— 349 pkt.

III — chor. Sokulski Stanisław z K. S. 5 p. p. Leg. — 347 pkt.

IV — Derecki Władysław z Pol. Kl. Sport. 346. pkt.

V — sierż. Ruciński Ignacy z K. S. 5 p. p. Leg. — 342 pkt.

Kpt. Karaś zdobył nagrodę indywidualną Klubu. Pierwsze dwa zespoły i trzej pierwsi zawodnicy otrzymali pamiątkowe żetony K. S. 5 p. p. Leg.

GŁĘBOKIE

+ **Uwadze władz kolejowych.** Każdego podróżującego na linji Wilno-Mołodeczno i Mołodeczno-Królewszczyzna uderza przedewszystkiem brak dostatecznego oświetlenia wagonów kolejowych. Pozostał tu jeszcze system z czasów wojny oświetlania za pomocą świec. Poza względami natury estetycznej i wygody dla podróżnych, sądzimy, że takie oświetlenie drożej wynosi, aniżeli oświetlenie gazowe. Czas najwyższy zastosować się do potrzeb życia i skończyć z tą tymczasowością.

I jeszcze druga bolączka. W Głębokiem zupełnie niema dworca kolejowego.

Bo chyba tę jedną budę, brudną i odrapaną, dworcem nazwać nie można. Jest to również pozostałość z czasów wojny.

Podróżni narzekają, społeczeństwo w Głębokiem cierpliwie czeka zmiłowania naszych władz kolejowych. Dotychczas napróżno. Dyrekcja P. K. P. o Głębokiem widocznie zapomniała.

A czas najwyższy dać temu miasteczku, choćby najmniejszy, ale estetyczny i odpowiedni budynek dworcowy.

Istne męki przeżywają podróżni w Głębokiem oczekując na pociąg. Formalnie niema gdzie usiąść, niema gdzie choć szklanki herbaty się napić.

Poczekalnia obecna wystrasza ludzi swym brudem i brakiem jakichkolwiek urządzeń higienicznych. Możeby tak wreszcie zainteresowała się dyrekcja P. K. P. w Wilnie i tę anomalję jak najrychlej usunęła.

+ **Sztandar dla Zw. Strzeleckiego.** Zarząd Koła Sympatyków Związku Strzeleckiego w Głębokiem krząta się około ufundowania sztandaru dla Związku Strzeleckiego dziśnieńskiego powiatu. Na ostatniem posiedzeniu postanowiono prowadzić w dalszym ciągu energiczną akcję w tym kierunku, a uroczystość poświęcenia sztandaru urządzić w dniu powiatowego Święta Przysposobienia Wojskowego, ewentualnie w czasie uroczystości powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego. Cały dochód z akcji sztandarowej przeznaczony będzie na budowę Domu Strzeleckiego w Głębokiem.

+ **„Tydzień Akademika“.** Komitet wykonawczy pod przewodnictwem starosty postanowił urządzić „Tydzień Akademika“ w czasie od 5 do 12 stycznia 1930 roku.

+ **Komitet dni przeciwgruźliczych** z burmistrzem inż. Snarskim na czele postanowił prowadzić akcję dochodową do dnia 10 stycznia 1930 r. przez urządzanie kwest ulicznych, zbiórek i zabaw oraz sprzedawanie nalepek.

KRONIKA

Niedziela 15 Grudnia	Dziś: Walerjana i Ireneusza Jutro: Euzebjusza B. M. Wschód słońca—g. 7 m. 30 Zachód „ —g. 15 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 14 XII—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 765
Temperatura srednia: + 3 C°
Opady w milimetrach: 3
Wiatr: południowo-wschodni.
Uwagi: pochmurno, drob. deszcz., wichura.
Minimum: + 2
Maximum: + 4
Tendencja barometr.: silny spadek cisnienia.

KOSCIELNA

— **Roraty szewców.** W niedzielę dnia 22 grudnia w kościele Św. Jana odbędą się roraty dla Związku Szewców majstrów i czeladników. Po roratach odbędzie się w sali parafjalnej tegoż kościoła zebranie na którem omówiona zostanie sprawa powołania do życia Kasy Pogrzebowej dla szewców.

OSOBISTE

— **J. E. Ks. Biskup Bandurski** wyjechał do Skarżyska, zaproszony przez pracowników Państwowej Fabryki Amunicji na poświęcenie w dniu 15 b. m. budynków Wydziału Elaboracji, przyczem odbędzie się poświęcenie pomnika Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, jak również poświęcenie sztandaru stowarzyszenia „Pyrotechnika Wojskowa“.

MIEJSKA

— **Komisyjne przyjęcie nowowyasfaltowanego odcinka.** W dniu wczorajszym odbyło się komisyjne przyjęcie wyasfaltowanego odcinka ulicy Ad. Mickiewicza (około sądów). Przyjęcia dokonała komisja w składzie: szefa sekcji technicznej magistratu wiceprezydenta p. W. Czyża, kierownika wydziału drogowego magistratu inż. Wątorskiego, przedstawiciela wydziału kontroli p. Jastrzębskiego i delegatów miejskiej komisji rewizyjnej.

Natychmiast po przyjęciu nowowyasfaltowanej jezdni odbyła się konferencja poświęcona omówienia stanu wykonanych robót. W konferencji tej poza wyżej wymienionymi osobami udział wzięli dwaj inżynierowie z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Asfaltowego, które wykonało powyższe roboty.

Ponieważ nasunęła się konieczność zasięgnięcia opinji fachowej rzeczoznawców — konferencja nie dała pozytywnego rezultatu i została odroczona do przyjazdu rzeczoznawcy z Warszawy, który przybędzie na zaproszenie magistratu m. Wilna.

Ostateczna rewizja robót ukończona zostanie do dnia 19 b. m.

— **Nowa wypożyczalnia książek i czytelnia czasopism.** Przy kościele św. Jana zorganizowana została wypożyczalnia książek mająca już przeszło 700 tomów, czynna od 1 grudnia w niedzielę w g. 1—2 i 4—5, a we wtorki i czwartki w g. 5—7 i czytelnia czasopism, otwarta codziennie w g. 5—7, posiadająca przeszło 30 czasopism.

Korzystanie z czytelni jest darmowe, a z wypożyczalni za niewielką opłatą.

— **Magistrat na VIII Tydzień Akademika.** Władze miejskie wyasygnowały na rzecz VIII Tygodnia Akademika 1000 zł. tytułem jednorazowego subsydjum.

— **Magistrat m. Wilna dla naukowych kół akademickich.** Celem poparcia działalności akademickich kół naukowych i umożliwienia im racjonalnej pracy — magistrat m. Wilna wyasygnował 2.000 zł.

Pieniądze te przekazane zostały na ręce rektora U. S. B. ks. Falkowskiego.

— **Starania o kredyty na prowadzenie robót wodociągowo-kanalizacyjnych.** Onegdaj wieczorem wyjechał do Warszawy szef sekcji finansowej magistratu m. Wilna ławnik Żejmo. Wyjazd jego leży w związku z uchwałą magistratu podjęcia starań u władz centralnych o wyjednanie dalszych kredytów na prowadzenie w Wilnie robót wodociągowo-kanalizacyjnych.

— **Rewizja robót budowlanych.** W najbliższy wtorek na posiedzeniu Komitetu Rozbudowy m. Wilna, wyłoniona w swoim czasie komisja złoży sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji stanu robót domów budowan. z kredytów na rozbudowę. Powyższa rewizja zarządzona została celem stwierdzenia w jakim stopniu właściciele domów wyzyskali kredyty uzyskane na rozbudowę.

OPIEKA SPOŁECZNA

— **Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet** podaje do wiadomości, że otwarte jest SCHRONISKO dla młodych kobiet, gdzie za niewielką opłatą, osoby potrzebujące chwilowego schronienia mogą być lokowane przez 1) Wszystkie organizacje kobiece, 2) Wydz. Pracy i Opieki Społecznej urzędu wojewódzkiego, 3) magistrat m. Wilna.

W schronisku obowiązuje ścisły regulamin. Adres schroniska — ul. Makowa 15, róg Węglowej.

LITERACKA

— **Apel do sympatyków Śród Literackich.** Na najbliższą Środę Literacką przyjeżdża z Grodna wycieczka około 20 osób, działaczy kulturalnych, z prezydentem miasta Rączaszkiem na czele. „Środa“ poświęcona będzie Grodnu i sprawie nawiązania stałych nici z Wilnem.

Związek literatów zwraca się do swych członków i sympatyków z prośbą o zgłaszanie kwater, tak, aby wszyscy goście mogli mieszkać prywatnie i zaznać bezpośredniej gościnności Wilnian. Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Helena Romer, Pańska 25 (od 5—7 po poł.) i sekretarz p. W. Hulewicz Antokolska 24-a m. 5 (tel. 16-84).

UNIWERSYTECKA

— **Imatrykulacja,** Która się odbyła w Sali Śniadeckich w dniu 12 b. m. przystąpiło ogółem studentów i studentek 1.169 i wolnych słuchaczy 5, z tego Wydziału Humanistycznego 185 studentów (ek) i 5 wolnych słuchaczy (ek), z Wydziału Teologicznego 40 studentów, z Wydziału Prawa i Nauk Społecznych 511 studentów (ek), z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego 138 studentów (ek), z Studjum Rolniczego 72 studentów (ek), z Wydziału Lekarskiego 139 studentów (ek) z Studjum Farmaceutycznego 53 studentów (ek) z Wydziału Sztuk Pięknych 31 studentów (ek)

Z KOLEI

— **Choinka dla dzieci członków Z. K. P.** W niedzielę dnia 29 grudnia r. b. o godz. 17 odbędzie się w lokalu Zarządu Okręgowego Z. K. P. ul. Wiwulskiego 4—3 choinka dla dzieci członków Z. K. P.

Wobec szczupłości lokalu ilość dzieci mogących wziąć udział jest ściśle ograniczona. Zapisy dzieci na choinkę będą dokonywane w poniedziałek 16, wtorek 17 i środę 18 b.m. w Biurze Zarządu Okręgowego w godzinach od 18 do 20. Po tym terminie zgłoszenia nie będą przyjmowane. Zgłaszać się należy do wiceprezesa Zarządu Okręgowego kol. Zebryka.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Stan bezrobocia.** Podług uzyskanych przez nas danych — stan bezrobocia na terenie miasta zamyka się obecnie cyfrą 3164 osób, w tej liczbie mężczyzn 2368 i kobiet 796. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zwiększyło się o 58 osób.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Komitet „Daru Choinkowego“** oczekuje darów na choinkę dla biednych dzieci ochron i szpitalików wileńskich.

Ludność miasta Wilna nie zapomni o biednych dzieciach sierotach i pośpieszy z ofiarą w dniach 16, 17 i 18 grudnia do sekretarjatu — pałac reprezentacyjny (ul. Uniwersytecka 8, wejście naprawo) w godz. od 11 do 1-ej w południe i od 5—6 wiecz.

Pamiętajmy iż do nas należy, by buzie naszych dzieci w ochronach promieniały zadowoleniem w wieczór Wigilijny. Więc śpieszcie z darami.

— **Prośba do dzieci wileńskich.** Kochani! Polska Macierz Szkolna życząc wam jaknajmilszego spędzenia świąt Bożego Narodzenia jednocześnie prosi, byście zechcieli zwyczajem lat ubiegłych, pamiętać o jej dziatwie, uczęszczającej do szkół w oddalonych i ubogich wioskach ziemi Wileńskiej. Nikt im choinki nie zapali, nikt nie obdarzy cukierkiem, zeszytem, lub książeczką. Z pomocą Waszą, kochana młodzieży Macież robiła to w latach ubiegłych i obecnie zwraca się do was z prośbą o pomoc. Szczęśliwi zróbcie radość innym. Wszelkie datki, tak w pieniądzach, cukierkach i innych podarunkach przynosić należy do dnia 1-go stycznia 1930 roku, do biura Polskiej Macierzy Szkolnej ul. Wileńska N-r. 15—5 od dziesiątej do szóstej po południu. —Polska Macierz Szkolna.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Towarzystwo Popierania Polskiej Szt. Scenicznej,** powiadamia swych członków, iż dnia 21 grudnia r. b. odbędzie się Walne Zebranie członków Towarzystwa w lokalu przy ulicy Wileńskiej 26 (Oddział Kuryera Ilustrowanego) o godz. 6 wiecz., w pierwszym terminie i o godzinie 6.30 w drugim terminie.

— **Z P. T-wa Eugenicznego** (walki ze zwyrodnieniem rasy). 19-go grudnia we czwartek w Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) Dr. Rostkowski wygłosi odczyt na temat: „O wyborze zawodu“.

Początek o g. 6 w. Wstęp wolny.

— **Z Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego.** W poniedziałek, dnia 16 b. m. o godzinie 6 wiecz. odbędzie się odczyt p. K. Wróblewskiej „O twórczości dziecka“, organizowany przez Tow. Wych. Przedszk. w lokalu przedszkola przy ulicy św. Anny 2. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze „Kur. Wil.“ do kronikarskiej wzmianki p. t. „Zjazd Izb Rzemieślniczych w Warszawie“ wkradł się przykry błąd, zniekształcający zupełnie sens zdania. Mianowicie w wierszu 14 tej wzmianki, po słowach „w celu obniżenia podatku“ opuszczono cały ustęp. Zdanie to powinno brzmieć „...w celu obniżenia podatku **przemysłowego dla rzemieślników, tak jak to projektuje omawiana nowelizacja tego podatku w stosunku do handlu“.**

— **Bazar gwiazdkowy.** Dnia 15 i 16 grudnia odbędzie się Bazar Gwiazdkowy, urządzony przez szkołę Przemysłowo-Handlową im. E. Dmochowskiej w lokalu przy ul. Królewskiej 4 (ogród Bernardyński).

Na bazarze sprzedawane będą lalki artystyczne, teneryfy-abażury serwetki, wyroby tkackie jak: kilimki, obrusy, krajki, wogóle różne drobiazgi gwiazdkowe. W bufecie zaś słodycze świąteczne.

Bazar otwarty będzie od godz. 10 do 6 w. Wstęp bezpłatny.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś dwa przedstawienia, o godzinie 3.30 po poł. grane będzie arcydzieło Szekspira cieszące się na naszej scenie wielkiem powodzeniem „Sen nocy letniej“ z muzyką Mendelsona. O godz. 8-ej wieczorem grana będzie ostatnia nowość repertuaru sztuka z życia żydowskiego „Mirla Efros“ Gordina, w której Wanda Siemaszkowa z wielkim talentem kreuje rolę tytułową.

— **Teatr miejski w „Lutni“** Teatr w Lutni czynny dziś będzie dwa razy. O godzinie 3.30 grana będzie po cenach zniżonych świetna komedja Goldoniego „Oberżystka“, która zyskuje coraz szersze koła widzów. O godzinie 8-ej wieczorem po raz ostatni grana będzie kapitalna pełna prawdziwego humoru komedja Verneuilla „Fotel 47“.

— **Wesele Sandomierskie.** Teatr regjonalny pod dyrekcją T. Skarżyńskiego, który grał przeszło 600 razy w całej Polsce „Wesele na Kurpiach“ jutro w poniedziałek w teatrze „Lutnia“ daje inne folklorystyczne widowisko, a mianowicie „Wesele Sandomierskie“.

— **Wesele Sandomierskie dla szkół.** Jutro w poniedziałek oraz we wtorek, w porozumieniu z kuratorjum okręgu szkolnego Wesele Sandomierskie grane będzie specjalnie dla szkół. Początek o godzinie 5-ej po południu. Ceny miejsc zniżone.

— **Dzisiejszy poranek muzyki elektro-mechanicznej.** Dziś o godzinie 12 w poł. odbędzie się w gmachu teatru miejskiego Lutnia pierwszy w Wilnie poranek muzyki elektromechanicznej. Program wypełni opera Pucciniego „Madame Buterfly“ w wykonaniu artystów, chórów i orkiestry teatru La Scala w Medjolanie.

— **Kwartet Trjesteński w Wilnie.** Jutrzejszy (poniedziałek 16 b. m.) koncert najsłynniejszego zespołu kameralnego „Kwartet Trjesteński zapowiada się znakomicie, sądząc z wielkiego zainteresowania, które wzbudziła zapowiedź jego występu. Koncert odbędzie się w Teatrze miejskim na Pohulance o g. 8-ej wieczorem. Bilety można jeszcze nabywać w kasie zamawiań teatru miejskiego Lutnia, zaś w dzień koncertu w kasie teatru na Pohulance od godziny 5 po poł.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 15 grudnia.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.55: Sygnał czasu. 12.00: Transmisja akademji kolejowej z sali Teatru Miejskiego na Pohulance. 13.00: Koncert. 14.00: Odczyty rolnicze. 15.50: „Poradnia prawna“ prow. ad. St. Węsławski. 17.15: „Współczesne ideały i metody wychowawcze“ odczyt. St. Godeckiego. 19.00: „Kukułka Wileńska“ mówiony tygodnik humorystyczny. 19.25: 12-ta lekcja języka niemieckiego. 19.40: Program na poniedziałek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: „Ojciec Kondelik i narzeczony „Wejwara“ II fragment z powieści Ignata Hermana p. t. „Tajemna wycieczka Mistrza Kondelika“ w wykonaniu . zesp. dram. rozgł. wil. 20.30: v. Beethoven — Symfonja IX d-moll. Audycja z płyt gramofonowych. Słowo wstępne o IX Symfonji wygł. Witold Hulewicz. 22.00: Feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 16 grudnia.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Chwilka strzelecka. 17.15: Pogadanka organizowana przez Tow. Przeciwgruźlicze. 17.25: Bajeczki wygł. Zofja Tokarczykowa. 17.45: Koncert. 18.41: Audycja literacka. „Terrakoya“ — dramat japoński w wyk. zesp. dr. rozgł. wil. 19.25: 10-ta lekcja języka włoskiego. 19.40: Program na wtorek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Legenda Napoleońska w poezji“ odczyt wygł. Helena Markiewiczówna. 20.30: Koncert, feljeton i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie“.

Brak nam środków do walki z gruźlicą.

W Polsce brak nam środków do walki z gruźlicą: Niemcy posiadają 542 sanatorja, Francja — 274, a Polska zaledwie 38. Obywatele, obowiązkiem waszym jest popierać budowę sanatorjów, popierajcie akcję przeciwgruźliczą, dbajcie o potęgę i zdrowie Ojczyzny! Żądajcie i kupujcie nalepkę przeciwgruźliczą 10-cio groszową.

Po grosiku zbierzemy miljony.

Pomysłowy wydawca.

Ażeby przeczytać jakiś romans kryminalny w całości — potrzeba nietylko wiele dobrej wiary, ale i zdolności opanowania w sobie wzmagającego się coraz uczucia zaciekawienia, t. zn. trzeba umieć doczytać książkę do końca i nie zaglądnąć przed czasem do rozdziału końcowego — gdyż przez to traci się chęć do dalszego czytania. Jest przecież wielu takich ludzi, którzy już po przeczytaniu pierwszych dziesięciu stronic książki usiłują odgadnąć „kto jest mordercą“ — a sprawdziwszy to w rozdziale końcowym — odrzucają książkę jako nudną i nieciekawą.

I oto niedawno głośny angielski wydawca romansów kryminalnych, Jerzy Harper, zapomocą niezwykle pomysłowego środka, postanowił położyć temu kres i zahamować zbyt rozbujałe instynkty śledcze swoich czytelników. Wydał mianowicie osobną serję romansów kryminalnych, w których poprostu brakowało rozwiązania t. zn. wyjawienia „kto popełnił zbrodnię“.

Jednakże pomysłowy wydawca do każdej książki dołączał zakończenie powieści w zapieczętowanej kopercie — i oświadczał kupującemu, że jeżeli rozwiązanie go nie zainteresuje, albo je sam odgadnie — i nie zechce koperty otworzyć — może po przeczytaniu zwrócić książkę, a otrzyma pieniądze zpowrotem. Bowiem uczciwy wydawca, pan Jerzy Harper, uważał, iż jest rzeczą niegodną brać pieniądze za książkę, która nie potrafi zainteresować czytelnika.

Jakiż był tego skutek? Po odbiór pieniędzy z zapieczętowaną kopertą nie zgłaszał się nikt. Każdy był ciekaw końca i... otwierał kopertę. W ten sposób wszystkie książki okazały się ciekawe, czytelnicy je czytali, a wydawca miał powodzenie.

WŚRÓD PISM

W związku z uroczystością wmurowania puszki, zawierającej serce Władysława Reymonta w kościele Św. Krzyża **„Tygodnik Illustrowany“** (Nr. 49) zawiera artykuł A. Bułakowskiego wraz z interesującemi ilustracjami. W dziale aktualji numer zawiera feljeton polityczny F. Rawity-Gawrońskiego, sprawozdanie prof. Husarskiego z jesiennego salonu w Zachęcie, kronikę teatralną i t. d. W dziale literackim numer zawiera nowelę H. Dąbrowskiej oraz nowe przekłady poezji Hejnego. Numer uzupełnia ciekawy artykuł pióra Rutkowskiego o architekturze współczesnej w Polsce oraz feljeton krajoznawczy J. Stefańskiej.

Rozmaitości

ZNANY SPORTOWIEC KATEM.

Od dłuższego już czasu łotewska opinja publiczna była zaintrygowaną tajemniczą osobą kata, występującego zawsze w czasie egzekucji w szczelnie zakrywającej twarz czarnej masce. Mimo usiłowań nie udawało się ustalić żadnych szczegółów o osobie urzędowego wykonawcy sprawiedliwości.

Dopiero ostatnio jeden z dzienników łotewskich wystąpił z rewelacjami, niepodającemi wprawdzie nazwiska, lecz opisującemi osobę kata z taką dokładnością, że nie trudno jest domyśleć się nazwiska. Szczególnej pikanterji nadaje tym rewelacjom fakt, że — jak twierdzi dziennik — katem jest osobistość dobrze znana w kołach towarzyskich Łotwy, zajmująca wysokie stanowisko urzędowe i nadto popularny sportowiec.

JAKBY WYPADŁY WYŚCIGI POCIĄGU Z SAMOLOTEM.

Chociaż komunikacja powietrzna istnieje u nas od ośmiu lat i samoloty obecnie kursują codziennie ze stuprocentowem bezpieczeństwem, zupełnie regularnie, na wielu linjach, szeroka publiczność nie orjentuje się jak dzięki tej komunikacji bardzo poważnie zmniejszyły się odległości w czasie.

Ażeby uzmysłowić sobie, jak komunikacja powietrzna zbliża do siebie poszczególne miasta, nie od rzeczy będzie porównać czas podróży pociągiem pośpiesznym i samolotem na poszczególnych odcinkach: Warszawa — Katowice, pociąg pośp. godz. 6.07. samolot — godz. 2.00. Warszawa — Lwów, poc. pośp. 9.35, samolot 2.45. Warszawa — Poznań — poc. 5.21, samolot 2.00. Warszawa — Bydgoszcz poc. 5.21, samolot 1.15, Bydgoszcz — Gdańsk poc. 3.08, samolot 1.15. Katowice — Kraków poc. pośp. godz. 1.40, samolot godz. 0.45. Katowice — Wiedeń poc. 9.43, samolot g. 2.45. Katowice — Brno poc. g. 8.00 samolot g. 2.00. Brno — Wiedeń poc. g. 5.00 samolot g. 1.00.

Jak widzimy samolot skraca czas podróży trzy — do pięciokrotnie.

Giełda warszawska z dn. 14.XII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89½—8,91½—8,87½
Belgja	124,71—125,09—124,40
Holandja	359,48—358,58—358,47
Londyn	43,47—43,58—43,36
Nowy York	8,88 4/5—8,90 4/5—8,86 4/5
Paryż	35,09—35,18—35,00
Praga	26,42½—26,50—26,37
Szwajcarja	173,11—173,54—172,68
Wiedeń	125,39—125,70—125,08
Marka niemiecka	213,28
Gdańsk	173.81

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestyc.	117,00—117,50
Premjowa dolar.	68,00—69,00
5% konwersyjna	49,75
5% kolejowa	49,00
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
8% obl. P. B. K. III em.	93,00
4½% ziemskie	47,10—47,00
5% warszawskie	52,25
8% warszawskie	67,50
8% Piotrkowska	56,50
10% Siedlec	69,00

AKCJE:

Bank Polski	171,00—170,50
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Elektrownia w Dąbrowie	69,00
Węgiel	72,00
Nobel	10,50
Lilpop	39,25—31,65
Modrzejów	—9,60
Norblin	80,00
Ostrowiec I—III em. s. B.	64,0 2110,50
Szarachowice	90,00

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.

Od dnia 14 do 18 grudnia 1929 r. włącznie będą wyświetlane filmy: **„Parada żołnierzyków"**
Najwspanialszy film w 10 akt. z życia przyszłych wojaków. W rolach główn.: **Bessie Love i William Boyd.** Nad program: 1) **„BOBUŚ BOKSEREM"** komedja w 3 akt; 2) **„DZIENNIK PATHE"** Nr. 23—1928 r. w 1 akcie. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: **„Republika Piratów".**

KINO-TEATR
„HELIOS"
Wileńska 38.

Dziś! UWAGA! Podczas seansów orkiestra bałałajek i mandolin. Dziś!
Zachwycający przebój! Tryumfalny film, ulubieńca publiczności, niezrównanego **Harry Liedtke** jego partnerki prześlicznej **Hildy Kosz**
Księżniczka Olga
Najnowszy erotyczny kino-romans. Wybitnie emocjonująca treść. Porywające momenty. Rekordowy sukces na całym świecie. 2 orkiestry. Początek o g. 4, 6, 8, 10 15.

JUTRO PREMJERA!
Wieczny Hymn Miłości **Miłość w ogniu**
Najpiękniejszy dramat erotyczny. W rol. gł: niezapomniana para kochanków RYSZARD BARTHELMESS I MARION NIXON. Najodważniejszy z odważnych. Upojenie przedśmiertnych godzin. Sensacyjno-erotyczna treść. Szalone napięcie. Nad program: Najnowszy Tygodnik Filmowy. Seansy o godz.: 4. 6. 8 i 10 15

KINO-TEATR
„HOLLYWOOD"
Mickiewicza 22.

DZIŚ **„Dla ciebie ukochana"...** Film z wielkomiejskiego życia współczesnego. Reżyserji Jana Gutera.
W rolach głównych znakomita **SUZY VERNON i WILLI FRITSCH.**
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.25.

KINO
Piccadilly
Wielka 42. Tel. 17-85.

Dziś po raz ostatni w Wilnie. Rewelacyjny superszlagier obecnego sezonu, reżyserji niezrównanego Ernesta Lubicza
INTRYGANT Uznany przez Akad. Nauki i Sztuki za najlepsze arcydzieło **Emila Janningsa,** który odgrywa rolę Cara Pawła I.
Oszałamiający przepych dworu carskiego w XVIII wieku. Nie bacząc na olbrzymie koszty — ceny biletów niepodwyższone. Muzyka specjalnie do tego obrazu przystosowana.

KINO-TEATR
SŁOŃCE
Dąbrowskiego 5.

Dziś premjera! Dn. 13 i w dnie następne z udz. najnowszej i najpiękniejszej gwiazdy **Imogeny Robertson** p. t.
Intryga księżny Dimitrescu (miłość i intryga)
Dramat w 10 aktach. Film przedstawia świat zbytku i roskoszy, oraz misterne intrygi—grandes-dames. Wytworne pałace, najnowsze kreacje mody. Nad program: **GODZINA ŚMIECHU** arcywesoła komedja.

KINO
LUX
Mickiewicza 11.

Dziś! Przepiękny poemat miłości i poświęcenia **RAMONA (Biały Orzeł)** Reżyserji Edwina Carewe twórcy „Zmartwychwstania".
W rolach gł. nasza ulubienica, najpiękniejsza artystka świata **Dolores Del Rio.** Czarująca sielanka miłosna na tle cudnych krajobrazów argentyńskich. Rzecz dzieje się w Kalifornji. Pocz. o godz. 1. Ceny miejsc od 40 gr. Dla młodzieży dozwolone.

Polskie Kino
WANDA
ul. Wielka 30, tel. 14-81

Dziś! 1 raz w Wilnie! Najnowszy film sezonu 1930 r. Popularni przestępcy - kawalarzy Pat i Patachon w arcyzabawnej powieści z „Tysiąca i Drugiej Nocy" p.t.
Pat i Patachon jako bohaterowie Komedjo-farsa w 12 akt.

KINO-TEATR
Światowid
Mickiewicza 9.

Dziś! Po raz pierwszy w Wilnie! Polski Valentino **IGO SYM,** przepiekna amerykanka, która asekurowała swój uśmiech na 50.000 dol. **FAY MABRÈ,** znakom. amant **EVEREBES** i wytw. komik **H. THIMING** w szampańskim filmie 12 aktów humoru.
Dolar, serce i przypadek Romantyczne nieporozumienia. „Całopczyce" z krainy dolara.
Anons! Już wkrótce całe Wilno się bawi na filmie „Nad pięknym modrym Dunajem" czyli „Ulubienica Wiednia"
W rol. gł. **HARRY LIEDTKE i LIA MARA.**

Kino Kolejowe
OGNISKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następnych, Wielki szlagier produkcji krajowej p. t. **PRZEDWIOŚNIE** Dramat w 12 aktach osnuty na tle głośnej powieści **Stefana Żeromskiego**
W rolach głównych artyści scen Warszawskich: **Zbyszko Sawan, Stefan Jaracz, Tekla Trapszo, Marja Gorczyńska, Bogusław Samborski, Marcella Palińska i inni.**
Początek seansów o g. 5, w niedziele i święta o g. 4. Następny program: **„RAMONA"** z Dolores Del Rio w roli gł.

KINO-TEATR **SPORT**
Kulturalno-Oświatowy
ul. Ludwisarska 4, II p.
czynny w sob., niedz. i św.

W dniach 14 i 15 grudnia **Człowiek o stu oczach** Nieznany, interesujący, w Wilnie jeszcze nie wyświetlany film sportowy posiadający wysokie walory artystyczne. W roli głównej światowej sławy **M. M'AGLEU.**
Nad program: **Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem.**
Od 20-go grudnia b. r. kino „Sport" będzie czynne codziennie.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

UWAGA!! Na podarki gwiazdkowe! UWAGA!!

WIELKA WYPRZEDAŻ

RESZTEK I WYSORTOWANYCH TOWARÓW

PRZEDŁUŻONA do dnia 16-go grudnia r. b. po niebywale niskich cenach, jakie już się nie powtórzą.

Kazimierz RUTKOWSKI i J. DOMAGAŁA

Wielka 47, — Wilno, — telef. 1402.

3617 1

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem podajemy do wiadomości p.p. Akwizytorów firmy naszej, iż p. **N. Trachman** nie jest upoważniony do prowadzenia spraw naszych, gdyż zerwaliśmy ze wspomnianym wszelkie stosunki, a pozatem upraszamy p.p. akwizytorów o łaskawe wręczenia odcinków losowych, znajdujących się u W. Panów bezpośrednio do naszego Banku lub do Biura „Rachuba" w Wilnie przy ul. W. Pohulance 1 a. Powtórnie prosimy o przybycie do „Rachuby" z wykazami sprzedanych obligacyj, dla wypłacania akwizytorom należnej supopowizji. Na wszelkie sprostowania ze strony Trachmana nie reagujemy.

Małopolski Zakład Kredytowy.
3668 Lwow, Kopernicka 11.

Chcesz do **FILMU?**
Pisz zaraz, podaj adres, fotografję i znaczek poczt.
„EMPEFILM" — Kraków XI.

NADESZŁY JUŻ!

Wszystkie Towary Świąteczne

Na wigilję! Miód, Mak, Grzyby, Oliwa, Konserwy,
Kompot! Śliwki, Gruszki, Jabłka, Abrykosy, Brzoskwinie.
Słodycze! Karmelki, Orzechy. Pierniki, Figi i Marmoladki.
Wina! Wyborne! Winogronowe i Owocowe, Wytrawne i Deserowe.
Wódki! Czyste, Gatunkowe, Konjaki, Rumy, Likiery Zagraniczne i Krajowe.
Polecają! B-cia Gołębiowscy ul. Trocka 3, telef. 757.

Panowie chcący otrzymać przedstawicielstwo poważnej instytucji za stałą pensją lub prowizją, zechcą zgłosić się co dziennie 9 — 16. Niemiecka 4, biuro ogłoszeń S. JUTANA. Zamiejscowe pisemnie.

SOLIDNIE przepisujemy na maszynach. Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Zabezpieczenie najpewniejsze na kapitał i procenta załatwia Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Akuszerka
Marja Brzezina
przyjmuje od 9 rano do 7 w. ul. Mickiewicza 20 m. 4. W. Z. Nr. 8098.

CO KUPIĆ NA GWIAZDKĘ?

Oczywiście tylko znane wyroby

Busch

Face-a-main
LORNETKI TEATRALNE I POLOWE
Busch



FOTOGRAFICZNE APARATY



OKULARY w najrozmaitszych oprawach ze szkłami ULTRASIN



A GDZIE TO NABYĆ?
Tylko w składzie fabrycznym
„OPTYK RUBIN" WILNO Dominikańska 17, tel. 10-58
Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

Inż-wie: H. JENSZ, WŁ. JACEWICZ i S-ka
BIURO INŻYNIERYJNO - MELJORACYJNE
ul. Portowa Nr. 28, m. 6. = Wilno, = Telefon Nr. 13-11.
— Sporządza projekty i wykonuje roboty wodociągowe i kanalizacyjne. —
3450 1

UBRANIA PODŁUG NAJNOWSZYCH WZORÓW UBRANIA
na zamówienia i gotowe, za gotówkę i na raty poleca
ZAKŁAD KRAWIECKI
LONGIN KULIKOWSKI UL. WIELKA 13.
Duży wybór materjałów ostatnich nowości oraz przyjmuje obstalunki z własnych materjałów na ubrania **damskie, męskie i uczniowskie** oraz na **smokingi i fraki.**

„KONTINENTS"



Nab. od „PROWODNIKA"

ŚNIEGOWCE I KALOSZE
TRWAŁE I ELEGANCKIE

Grand Prix Paris 1927
Gold medal Paris 1927
Grand Prix Libau 1926, 1927
Grand Prix Mitau 1927
Gold medal Riga 1917

Wielki złoty medal Wilno 1928
JAKOŚĆ GWARANTOWANA!
Wielki wybór gatunków luksusowych
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
Przedstawicielstwo i skład fabryczny
Dom Handlowy **B-cia TROCCY** Wilno, ul. Niemiecka 26 Telefon 625. 4243

UWAGA! Najlepsze **kalosze, śniegowce, obuwie gumowe** prawdziwe znanej firmy światowej
„Kwadrat" **„QUADRAT"**



Żądajcie wszędzie | Tylko z kwadratową marką fabryczną z datą 1924 r. według powyższego wzoru | Bądźcie ostrożni
nie zamieniać na inne. 3042
Skład fabryczny **M. ZŁATIN** Wilno, Niemiecka 28, tel. 13-21

1000 zł.
i więcej mogą zarobić energiczni panowie i panie przy lekkiem podróżowaniu z artykułem bardzo pożądanym, bezkonkurencyjnym. Zgłoszenia osobiste z dokumentami ul. Wileńska 28 m. 1 w poniedziałek, wtorek i środę od godz. 11 do 17.

Osoba w średnich latach poszukuje posady gospodyni na Proborstwo lub do starszego samotnego pana, zna się na gospodarstwie wiejskim i miejskim, zna się na chowiu drobiu i trzody chlewnej, posiada dobre świadectwo i długoletnią praktykę z zamiłowaniem do gospodarstwa. Adres proszę skierować listownie. Wilno, ul. Jerozolimska 31b. m. 1 Bronisława Narwojsz.

Fortepian
gabin. pierwsz. zagr. f-ki okazyjnie do sprzedania Zawalna 28 m. 10.

BUCHALTER
rewident - rzeczoznawca. Badanie i kontrola rachunkowości. Analiza bilansów. Prowadzi rachunkowość na godziny W. Rakowski, Karpacka 5

DO SPRZEDANIA
DOM
murowany, — 120 sążni ziemi. Adres: Piłsudskiego 54 — 10.

8.000 dolarów
ulokujemy na dobrą hipotekę.
Dom H. K. „ZACHĘTA" Mickiewicza 1, tel. 9-05

Pokój
duży, słoneczny do wynajęcia od zaraz Kalwaryjska 20 m. 5

POŻYCZKI
w dowolnej sumie i walucie załatwia Wileńskie Biuro Komisowo Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Agenci losowi.
Płacimy najwyższą prowizję, zwrot kosztów podróży, kasę chorych. Agentom, wykazującym się obliczeniem innych banków, płacimy stałą pensję. **Bank Kredytowy, Stanisławów.**

Panie! Panowie!
Jeśli dbacie o swój wygląd i zdrowie żądajcie dziś jeszcze sensacyjnej broszury (dołączyć znaczek na porto:) **„Droga do piękna i wiecznej młodości"** wysyła:
INSTYTUT KULTURY, PIĘKNA I HIGIENY CIAŁA Kraków, Tyniecka 32.
3145—4

FILMOWE zdjęcia rozpoczną się wkrótce w Krakowie, Wilnie, Poznaniu i Katowicach. Potrzeba szeregu artystów i artystek filmowych, szkolonych i nieszkolonych. Przeszkolenie bezpłatne. Zgłoszenia: „Empefilm", Kraków XI. 3148—3

PRECZ z obłudą filmową! oto broszura przedstawiająca film i szkoły filmowe w świetle prawdy. Każdy kto się interesuje filmem niech poda swój adres. — Międzynarodowa Propaganda Filmowa „Empefilm", Kraków XI. 3147—3

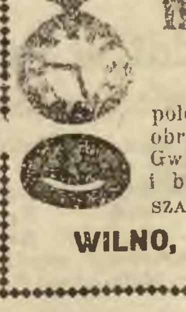
Zaścianek obszaru 21 ha z zabudowaniami, w pow. Wil.-Trock. sprzedamy za 25.000 zł. Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152

Dr. med.
W. OLSEJKOWA
wróciła
przyjmuje chorych na OCZY
od 10 — 12 i od 4 — 5
Jagiellońska 9, m. 3.

Nowość! **Radjo** Model 1930 r.
Trzechlampowy ekranowy odbiornik co do mocy zasięgu i selektywności zastępuje 5—6 lampowy. Ekonomiczny, tani i łatwy w obsłudze.
WILEŃSKA POMOC SZKOLNA
Wilno, ul. Wileńska Nr. 38.

NAJLEPSZY
WĘGIEL górnośląski koncernu „PROGRES"
oraz koks wagonowo i od jednej tonny w zaplombowanych wozach dostarcza
Przedstawicielstwo Handlowo - Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od r. 1890
Biuro: Wilno, Jagiellońska 3-6, tel. 811
Składy węglowe: Słowackiego 27, tel. 14-46

Dziś! Dziś!
w Jadłodajni „św. Zyty"
OBIADY SMACZNE, ZDROWE I TANIE
tylko dla smakoszy od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.
Przyjdź raz, a staniesz się stałym gościem. Nasze hasło: „Swój do swego po swoje".
Zapraszamy: Związek Kucharek im. św. Zyty, zaułek Kazimierzowski Nr. 3
vis à vis Miejskiego Kina.



W. JUREWICZ
były majster firmy **„Paweł Bure"**
poleca najlepsze zegarki, sztućce, obrączki ślubne i inne rzeczy. Gwarantowana naprawa zegarków i biżuterji po cenie przystępnej.
SZACUNEK KAMIENI — BEZPŁATNY.
WILNO, Adama Mickiewicza 4.
2480

PAMIĘTAĆ NALEŻY
że najsolidniej i najtaniej kupić można najelegantsze
FUTRA MĘSKIE I PŁASZCZE FUTRZANE DAMSKIE
tylko w firmie
P. LANCMAN
Wilno, Wielka 56.
Tamże najbogatszy wybór ubiorów męskich i smokingów — gotowe i na obstalunki.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. S-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. S-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski